Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 groszy

GŁOS NARODU

PIĄTEK

16. LIPCA 1926.

NR. 160. — ROK XXXIII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	4·50 zł.	4·00 zł.	4·50 zł.	8·00 zł.	4·00 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Treść numeru:

Djety za dyktaturę.

Rząd przedłożył Komisji konstytucyjnej następujący tekst ustawy o pełnomocnictwach do uchwalenia:

„W celu naprawy stanu skarbowego i gospodarczego Rzplitej, oraz w celu usprawnienia i uproszczenia administracji państwa, uzgodnienia ustaw obowiązujących z Konstytucją i wprowadzenia w życie jej postanowień, oraz w celu uporządkowania i ujednostajnienia stanu prawnego w państwie, upoważnia się Prezydenta Rzplitej na mocy ust. 6 art. 44 Konstytucji do wydawania rozporządzeń z mocą ustawową do 30 października 1927 (to znaczy do końca kadencji Sejmu) w zakresie całego ustawodawstwa sejmowego z wyjątkiem zmian Konstytucji oraz“

Chodzi o to, co po tem „oraz“ nastąpi. P. min. Makowski chce umieścić tam tylko kontrolę nad długami państwowymi. Może w ciągu dzisiejszych targów w podkomisji zgodził się na wyłączenie z pod pełnomocnictw jeszcze jakiej dziedziny prawnej. Poza tymi wyjątkami rząd ma uzyskać na półtora roku całą władzę ustawodawczą obok Sejmu, a właściwie ponad Sejmem, który ma przy nim odgrywać rolę statysty pobierającego za posłuszne kiwanie głową djety aż do końca swego pięciolecia...

Ustawa aż cuchnie korupcją. Nie tą korupcją drobną, tajemną, kauzikowską, o stosowanie której oskarżano Wł. Grabskiego. Chodzi tu o aferę jawną i w największym stylu. Oto rząd p. Bartla mówi Sejmowi mniejwięcej w ten sposób:

„Nie życzę sobie nowych wyborów. Mogą one uzdrowić Sejm i usunąć mię od władzy, do której doszedłem przez bunt wojskowy, oraz przez słabość, niedołęstwo i tchórzostwo obecnego Sejmu. Przeciw nowemu Sejmowi bunt będzie niemożliwym. Ale i w waszym — panowie posłowie — interesie nie leżą wcale bliskie wybory. Wielu z was bowiem utraci mandaty, a walka wyborcza będzie wszystkich kosztować wiele nerwów i pieniędzy. Na tle wspólnych interesów możemy się zatem pogodzić. Wy mi dacie pełnię władzy ustawodawczej, zrezygnujecie ze swoich praw, ograniczycie sesję do kilku miesięcy kiwania głową, a ja za to przedłużę życie tego Sejmu aż do jesieni r. 1927. Będziecie brać djety i jeździć za biletami wolnymi po kolejach całej Polski jeszcze przez 17 miesięcy. Korzyść będzie obopólna: dla mnie dyktatura, a dla was djety“...

Nazwiecie Szanowni Czytelnicy ofertę taką cynizmem? Macie zupełną rację. Niejeden poseł myśli tak, jak wy i zapewne w razie przyjęcia ustawy, eufemistycznie zwącej się „pełnomocnictwami“, mandat sejmowy złoży. Ale p. Piłsudski od czasu słynnej herbatki zna dobrze wartość moralną większości sejmowej. Jest to dla pp. Piłsudskiego i Bartla Sejm idealny une chambre introuvable. Idealnym jest zaś dlatego, że tak wiele w nim „szui i łajdaków“, głupców, kameleonów, karjerowiczów, a przedewszystkiem tchórzów, tchórzów. Wszystko to materjał znakomity do niewolniczego posłuszeństwa. P. Piłsudski ruszył 12 maja na wojnę przeciw Sejmowi. W dwa tygodnie potem przekonał się, że ten jego wróg, to pęcherz napełniony strachem. Wesoła wojenka o „odrodzenie moralne“ kończy się więc dzisiaj walką o przedłużenie życia tegosamego Sejmu, który się niedawno w tysiącach dzienników i w tysiącach telegramów wysyłanych do wszystkich stolic świata, nazywało najbardziej zgniłem miejscem na ciele Polski... Okrzyk bojowy brzmi teraz: Niech żyje jak najdłużej (szkoda, że Konstytucja wyznacza termin tylko 5-letni) obecny Sejm „szui i łajdaków“...

W projekcie pełnomocnictw rząd domaga się prawa ustawodawczego nawet nie podczas zamknięcia sesji sejmowej, ale stale, od dnia jego uchwalenia aż do 30 paźdz. 1927 r. Zapytacie: Poco będzie w takim razie Sejm? Dwa konkurujące ze sobą ciała ustawodawcze, to przecież absurd! Oczywiście. Da się więc Sejmowi na 4 miesiące budżet do dyskutowania i będzie się wołało, że Sejm pracuje i jest pożytecznym. Prasa rządowa nie będzie mieć słów pochwały dla grzecznych posłów, a „Głos Narodu“ za przedruk niedawnych obelżywych napaści p. Piłsudskiego na Sejm, będzie konfiskowany...

Co rząd chce unormować rozporządzeniami? P. Bartel oświadczył wczoraj w komisji: „Nie wiem z góry wszystkiego, co będzie potrzebne“. A więc podpisać weksel in blanco! Pos. Byrka prosi uprzejmie: Niech rząd wymieni sprawy, do których mu potrzeba pełnomocnictw. Premjer odpowiada: „Panowie chcecie mię zamknąć znowu w klatce, tylko trochę większej. Nie głupim, nie wymienię.

Zaczyna to wszystko być jakąś komedją pomyłek. Prawica wziąwszy na serjo moralne kazania rządu, uchwaliła daleko idącą naprawę Konstytucji. Przyznała rządowi stanowisko w państwo dominujące. Zrobiła co się da dla ulepszenia Sejmu. I oto teraz Rząd oświadcza, że wogóle z parlamentem nie umie i nie chce rządzić i proponuje mu, by w zamian za djety, zgodził się być parawanem dyktatury...

Do czego rząd dąży? Oczywiście do jeszcze większego skompromitowania Sejmu. Bo przecież posłowie, którzyby zgodzili się brać djety za pełnomocnictwa, nie mieliby co robić wśród wyborców. Byliby tymi, „których się bije po twarzy“ moralnie przynajmniej. Jedyne wyjście ze sytuacji, to uchwalenie ustalonych już zmian w Konstytucji i pełnomocnictw gospodarczych, naprawdę niezbędnych i ściśle określonych, z terminem do końca b. r., oraz ordynacji wyborczej. A potem wybory w grudniu, wybory, które odrodzą parlament i które uwolnią nas od dążeń dyktatorskich ludzi, nie umiejących nawet powiedzieć, na co dyktatury chcą użyć... Tacy ludzie palą się do eksperymentów. A to jest najniebezpieczniejsze.

Jan Matyasik.

Gen. Malczewskiemu wręczono wreszcie akt oskarżenia.

„Gazeta Warsz. Poranna“ omawiając trzymanie gen. Malczewskiego w więzieniu, zwraca uwagę, że „ani jednem słowem nie został dotąd sprostowany postawiony publicznie przez gen. Józefa Hallera zarzut, iż uwięziony gen. Malczewski został nieludzko zbity i zmaltretowany“.

Szef wojskowego sądu w Wilnie, pułk. Lukas, wręczył we wtorek akt oskarżenia gen. Malczewskiemu. Oskarżenie oparte jest na paragrafach 121 i 122 wojskowego kodeksu karnego.

Rozprawie przewodniczyć ma podobno gen. Szpakowski, oskarżać będzie pułk. Kaczmarek, prokurator sądu okręgowego.

Z chwilą wręczenia aktu oskarżenia, w myśl przepisów ustawy, obrońca ma prawo komunikować się z oskarżonym bez czyjejkolwiek obecności i stawiać wnioski o przedstawienie ewentualnie nowych dowodów przy rozprawie.

Rrt. 121 zakazuje przełożonemu „obrażać podwładnego lub z nim się sprzecznie z przepisami obchodzić“.

Art. 122 zakazuje „z umysłu podwładnego potrącać, bić lub mu w inny sposób wyrządzać na ciele krzywdę, albo na zdrowiu szkodę“.

Wzywamy Prokuratora.

Art. 121 nie mówi jednak nic o buntownikach, t. j. o tych, którzy sami zerwali stosunek służbowy i stali się przestępcami.

Art. 94 kodeksu wojsk. mówi o nieposłuszeństwie. Czy nikt nie popełnił w dniach 12—15 maja tego przestępstwa?

Art. 103 mówi o rokoszu. Czy nikt nie brał udziału w rokoszu?

Art. 100 mówi o podżeganiu do rokoszu.

Art. 99 o podżeganiu do nieposłuszeństwa.

Art. 106 mówi o rozruchu.

Zapytujemy naczel. Prokuratora Wojsk., gen. Dańca, kiedy rozpocznie dochodzenie o przestępstwa z art. 94, 99, 100, 103 i 106?

—oOo—

Gen. Sosnkowski powraca do zdrowia.

Znamienna obojętność p. Piłsudskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). W stanie zdrowia gen. Sosnkowskiego następuje szybka poprawa, tak, że chory będzie mógł za 2 tygodnie już opuścić klinikę. W kołach wojskowych zwracają uwagę, że p. Piłsudski do tej pory ani razu nie okazał zainteresowania stanem zdrowia gen. Sosnkowskiego.

Z syłka Podchorążówki w Łomżyńskie.

Najbardziej niepewny oddział p. Piłsudskiego.

Warszawska Szkoła Podchorążych ma być wkrótce — jak donosiliśmy przeniesiona do koszar w Ostrowiu—Komorowie w Łomżyńskiem. Istniał wprawdzie już dawniej zamiar przeniesienia jej do Grudziądza, a to wskutek szczupłości miejsca w gmachu przy Alejach Belwederskich, mieszczącym również szkołę oficerską. Obecna jednak zsyłka Podchorążówki do zapadłej mieściny w Łomżyńskiem ma głębsze powody. Zarządzenie to będzie zrozumiałem, jeśli się zważy, że Podchorążówka, ciesząca się szczególnemi sympatjami polskiego społeczeństwa, która swą wierność przysiędze przypieczętowała krwią — jest oddziałem najbardziej niepewnym w armji p. Piłsudskiego. Jej widok i jej obecność w Warszawie jest ustawicznym wyrzutem sumienia dla rokoszan.

GEN. BERBECKI DOWÓDCĄ O. K. TORUŃ.

Warszawa. (Telef. wł.). We wtorek wieczorem wyjechał do Torunia gen. dywizji Berbecki, dowódca O. K. w Grodnie, który obejmuje dowództwo D. O. K. w Toruniu.

(Red. — Potwierdza się zatem podana przez nas wczoraj wiadomość o usunięciu z Torunia gen. Hubiszty, który w czasie rokoszu pozostał wiernym Państwu i przysiędze. Kwalifikacje jego następcy, gen. Berbeckiego na tem się zasadzają, że generał ten, zacięty piłsudczyk, jako dowódca O. K. Grodno, ogłosił dyktaturę Piłsudskiego. P. Bartlowi, który nic nie wie o rugach w wojsku i administracji (?!) — podajemy ten fakt do wiadomości).

—oOo—

Gorączkowa praca komisji konstytucyjnej

Warszawa. (Telef. wł.) Zapowiedziane na czwartek posiedzenie Sejmu odroczone zostało do piątku z powodu nieukończenia jeszcze prac komisji konstytucyjnej nad projektem zmian konstytucji, a także pogrzebu prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, ś. p. Żarnowskiego. W ciągu środy przez cały dzień obradowała podkomisja konstytucyjna nad sprawami pełnomocnictw dla rządu do godziny 6 wieczorem. Obrady podkomisji nie zostały zakończone wskutek zapowiedzianego na godz. 5 posiedzenia komisji konstytucyjnej.

Taryfy kolejowe będą jednak podwyższone

Warszawa. (Telef. wł.). Wbrew zaprzeczeniu dobrze poinformowani utrzymują, że na najbliższem posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów, omawiana będzie sprawa podwyższenia taryf kolejowych.

P. SROKOWSKI REDAKTOREM RZĄDOWEGO ORGANU.

Warszawa. (Telef. wł.). Dotychczasowy redaktor „Nowego Kurjera Polskiego“, organu rządowego, p. Grostern, ma ustąpić z tego stanowiska z dniem pierwszego stycznia, a miejsce jego obejmuje p. Konstanty Srokowski, redaktor „Nowej Reformy“.

—oOo—

Kompromis w sprawie ustaw samorządowych uratowany.

Wybory w gminach do 500 mieszkańców bez proporcjonalności.

Warszawa. (Telef. wł.) Na posiedzeniu komisji administracyjnej w toku obrad nad ordynacją wyborczą do gminy wiejskiej, rozbił się chwilowo kompromis w sprawie ustaw samorządowych. Prawica domagała się głosowania bez proporcjonalności w gminach do 1000 mieszkańców, lewica natomiast w gminach do 400 mieszkańców. W środę zebrała się podkomisja administracyjna ców. We środę zebrała się podkomisja administracyjna, na której ostatecznie doszło do porozumienia w tym kierunku, że głosowanie bez proporcjonalności przyjęto w gminach do 500 mieszkańców.

Ile wynoszą nasze długi zagraniczne?

Warszawa. (Telef. wł.) Pod przewodnictwem marszałka Senatu odbyło się posiedzenie komisji kontroli długów państwowych. Przyjęto wykaz długów i gwarancyj państwowych, które dnia pierwszego lipca b. r. przedstawiają się, jak następuje:

Długów wewnętrznych oprocentowanych ogółem na marek polsk. 9 miljardów, franków złotych 44 miljony, dolarów 3.390 tys., złotych polskich 180 miljonów. Długi gotówkowe wynoszą ogółem 74 milj. złotych. Długi zagraniczne w Ameryce 233 miljonów dolarów, we Francji jeden miljard franków, w Anglji 4.880 tysięcy funtów szterlingów, we Włoszech 465 milj. lirów, w Holandji 8 milj. florenów, w Norwegji 20 milj. koron norweskich i 1.488 tys. funtów szterlingów, w Danji 426 tys. koron duńskich, w Szwecji 6.259 tys. koron szwedzkich, w Szwajcarji 89 tys. franków szwajcarskich. Udział długów austrjackich 22 milj. kor. złotych i 66 miljonów florenów austrjackich.

Obieg bilonu w dniu 1 lipca wynosił 460.410 tysięcy.

—oOo—

Tranzyt węgla polskiego przez Niemcy przywrócony.

Warszawa. (Telef. wł.). Tranzyt węgla polskiego przez Niemcy został podjęty. Wczoraj koleje niemieckie przyjęły siedm pociągów węgla.

Niema więcej posad w Kuratorjum krakowskiem.

Kraków. Kuratorjum O. S. K. oznajmia, że w roku szkolnym 1926/27 będzie mogło zatrudnić tylko nieznaczną ilość nowych sił nauczycielskich.

Ponieważ wniesione dotychczas podania kandydatów (tek) stanu nauczycielskiego przekroczyły już znacznie przypuszczalne zapotrzebowanie, przeto dalsze prośby o posady nie będą miały widoków przychylnego załatwienia i będą zwracane petentom, celem skierowania ich do innych Okręgów Szkolnych.

—o—

Wyrok w procesie o spisek na życie Kemala Paszy

13 oskarżonych skazanych na śmierć.

Konstantynopol. (PAT.). Wczoraj przed południem ogłoszono wyrok w sprawie procesu Smyrneńskiego. 13 oskarżonych zostało zasądzonych na śmierć, między in. słynny przywódca młodoturecki, były minister Schupri i były szef policji Djambulat, a ponadto 5 posłów opozycyjnych. 13 skazańców będzie prawdopodobnie jutro w Smyrnie straconych. Większość oskarżonych członków opozycyjnych została uwolniona.

Pogłoski o bazie wojennej w Gdańsku

dla floty francuskiej czczym wymysłem.

Wiedeń. (PAT.). Wobec pogłosek o rzekomem utworzeniu w Gdańsku podstawy wojennej dla francuskiej marynarki wojennej i o rokowaniach między p. Boncourem a wysokim komisarzem van Hammelem, podczas których ten ostatni miał w tej sprawie zająć stanowisko przychylne, współpracownik „Danziger Zeitung“ zwrócił się do komisarza z prośbą o udzielenie wyjaśnień. Pan van Hammel zaznaczył co następuje:

„O ile wchodzi w rachubę osoba komisarza Ligi Narodów, wszystko co się mówi o Gdańsku, jako podstawie wojennej, jest czczym wymysłem. Konstytucja Gdańska postanawia wyraźnie w art. 5, że bez uprzedniej zgody Ligi Narodów, w każdym poszczególnym wypadku wolne miasto Gdańsk nie może służyć jako podstawa wojenna lądowa lub morska. Podczas wizyty p. Boncoura wysoki komisarz Ligi Narodów nie mówił ani o powyższej sprawie, ani też o innych kwestjach wojskowych. Przestrzegać będę ściśle Konstytucji Gdańska, co jest moim obowiązkiem“.

Francja winna jest 35 milj. funt. szterl.

Paryż. (PAT) Układ francusko-angielski postanawia, że rachunki dotyczące długu wojennego Francji wobec Anglji zostaną ostatecznie zamknięte. Skarb brytyjskiego rządu miał prawo zatrzymać wszelkie sumy wypożyczone lub mające być wypożyczone Francji, złożone przed stanem rozrachunków. Wysokość długu została ustalona na 53 miljony i 5 i pół ft. szt. Suma nie obejmuje procentów. Warunki spłaty tej sumy zostaną unormowane w pierwszym układzie. W międzyczasie zatrzyma Anglja 6% tytułem gwarancji za spłatę długów, złoto francuskie zdeponowane w Londynie podczas wojny. Wreszcie po wypłaceniu Anglji bonów francuskich, które mogą być wypuszczone na podstawie obecnego układu, Anglja zwróci Francji bony skarbowe francuskie, będące obecnie w posiadaniu Anglji.

Układ francusko-hiszpański w sprawie Marokka.

Paryż. (PAT) W myśl podpisanego onegdaj układu francusko-hiszpańskiego w sprawie Marokka, wyznaczeniem granic obu stref zajmie się specjalna komisja techniczna. Francja i Hiszpanja, odzyskawszy swobodę działania, podejmą ochronę wód terytorjalnych i wspólnie czuwać będą nad pewną częścią wybrzeża Atlantyckiego.

Następny układ unormuje warunki okupacji wojskowej. Zapewniono kontakt władz obu stref i określenie zarządzeń, jakie mają być podjęte w celu utrzymania porządku i ustalenia stosunków dobrego sąsiedztwa ze szczepami marokkańskimi. Zarządzenia te zmierzać mają do przygotowania przy współdziałaniu obu rządów, ostatecznego i całkowitego uzdrowienia kraju.

Komisja aljancka stwierdza

nowe uchybienia Niemiec w prawie rozbrojenia.

Warszawa. (Telef. wł.). Do Berlina nadeszła nowa nota ambasadorów, poddająca rewizji stanowisko gen. Seeckta. Komisja międzyaljancka stwierdziła wiele niedokładności w wykonywaniu traktatu wersalskiego i podniosła, że nad granicą niemiecką, zwłaszcza nad polską, zbyt często są grupowane oddziały niemieckiej straży granicznej.

Warszawa. (Telef. wł.). Bank Gospodarstwa Krajowego opracował projekt przepisów wykonawczych, dotyczących wkładów oszczędnościowych w dolarach.

Ruch za autonomją Alzacji.

Francja, prócz gospodarczo-finansowych trudności, biedzi się w swej wewnętrznej polityce z ważną i niebezpieczną sprawą alzacką. Niezadowolenie z rządów paryskich, które od r. 1918 nurtowało obydwie prowincje odzyskane, otrzymało ostatnio swój wyraz w ruchu autonomistycznym, który teraz już prowadzi do bardzo przykrych dla Francji komplikacyj wewnętrznych i w dobie, kiedy dla ratowania życia gospodarczego trzeba największego zjednoczenia narodu, wywołuje rozdźwięki i walkę.

W ostatnim mianowicie czasie pojawiła się enuncjacja t. zw. „Heimatbundu" alzacko-lotaryńskiego, międzyparytjnej organizacji, z żądaniem dokładnego wyodrębnienia obydwu prowincyj. W szczególności zażądano: sejmu własnego, usunięcia Francuzów z administracji, przyjęcia niemieckiego ustawodawstwa społecznego w miejsce ustaw francuskich i nawet — autonomji koleji alzacko-lotaryńskich.

Prasa francuska przyjęła z oburzeniem tę enuncjację. Minister sprawiedliwości zaś Laval zarządził ściganie tych urzędników, którzy manifest podpisali. Alzackie stronnictwo katolickie, „Unja ludowa" (najsilniejsza organizacja polityczna w prowincjach odzyskanych) odpowiedziała własnym manifestem, który jest bardzo znamiennym. „Unja ludowa" wypowiada się przeciw oderwaniu Alzacji od Francji, ale równocześnie ostro potępia zastosowane przez rząd represje.

Sprawa jest poważna, a — co najgorsze — przez część prasy francuskiej postawiona na najgorszej platformie.

Szereg bowiem dzienników (lewicowych głównie) widzi w ruchu autonomistycznym jedynie wpływ agitacji niemieckiej. Wpływ ten jest duży niewątpliwie. Niemcy mają w Alzacji szereg pism („Zukunft" w Saverne), które przygotowują ludność Alzacji do „zjednoczenia z macierzą niemiecką". Prawdopodobnie sam rząd berliński nie jest obcym tej agitacji.

Ale — zapomina prasa radykalna — nie kto inny, tylko Herriot i jego klub i jego ludzie przygotowali grunt pod wrogą dla Francji agitację. Przedewszystkiem przez masońską antykatolicką politykę wyznaniową. Niepodejrzany o sympatje dla Kościoła „Temps" ma odwagę skonstatować, że antyreligijna polityka kartelu lewicowego „dotknęła zbyt brutalnie kwiatu duszy, ...obrażano uczucia religijne".

Pamiętamy zeszłoroczny strajk dzieci szkolnych w Alzacji jako protest przeciw próbie „świeccczenia szkoły". Protest dzieci! Czy mógł być bardziej hańbiący dla rządu policzek, jak głos dzieci: „dzieje się nam krzywda"? Odpowiedziano z Paryża: „Jeszczeście, dziatki, za małe i za uparte; przyjdzie czas, że to, co się wam teraz nie udało, wprowadzimy w życie za lat parę, kilkanaście".

Zaciekłość masońska jest więc w pierwszym rzędzie winną ruchu autonomistycznego. Stwierdza to choćby taki fakt, **że na czele „Heimatbundu" stoi dr. Ricklin, były prezydent landtagu alzackiego, który za rządów niemieckich siedział w więzieniu za obronę odrębności alzackich.**

W tych warunkach nie pozostanie Francji nic innego, jak przyjąć pewne żądania autonomistów, specjalnie w dziedzinie kulturalno-religijnej i administracyjnej. Utrzymanie bowiem kursu dotychczasowego musi coraz bardziej pogłębiać rozdźwięk między Francją a prowincjami odzyskanemi, Niemcom zaś pozwoli na dalszą, coraz silniejszą agitację separatystyczną, której skutków przewidzieć nie można.

Będzie Francji niewątpliwie trudno oswoić się z pomysłem pewnego wyodrębnienia Alzacji; Francja jest najbardziej może w Europie centralistycznem państwem. Oswoić się jednak będzie musiała, jeśli zechce Alzację utrzymać w łączności z państwem i z czasem doprowadzić do takiego zjednoczenia duchowego, które wszelką autonomję uczyni zbędną.

W. Z.

„Sucha Dyktatura w Stanach Zjednoczonych".

Wszyscy wiemy, iż w Europie nastał sezon dyktatur, ale zapomina się, iż również Stany Zjednoczone mają swojego dyktatora. Jest nim Generał Lincoln C. Andrews, podsekretarz stanu w Departamencie Skarbu, szef urzędu prohibicyjnego. Pełnomocnictwa Generała Andrews w dziedzinie zwalczania alkoholu są niezwykle szerokie, a ma on do swej dyspozycji potężne środki. Cała armja policyjna podlega rozkazom „suchego dyktatora", a statki wojenne eskadry przybrzeżnej, pod dowództwem Admirała Billard, mają za jedyne zadanie strategiczne przeszukiwanie parowców przybywających z Europy. Według pism amerykańskich na tem ważnem stanowisku spodziewać się należy kryzysu. Generał Andrews wobec niechęci Kongresu przyjęcia budżetu prohibicyjnego, którego pozycje zostały znacznie podwyższone, postanowił opuścić swe stanowisko i złożył dymisję na ręce Mellona, kierownika skarbowości amerykańskiej. Dymisja nie została przyjęta, a Generał Andrews uproszony, aby pozostał na swem stanowisku chociaż na trzy miesiące. Na stanowisko „suchego dyktatora" ma wielu kandydatów (Stany Zjednoczone są krajem, gdzie posady rządowe nie budzą apetytów tak jak w Europie). Wymienia się **Generała O'Ryan.**

W dniach najbliższych cała misja amerykańska ma wyjechać do Anglji, aby z tamtejszym rządem omówić rozszerzenie dotychczasowej konwencji o kontroli władz angielskich nad statkami, opuszczającemi Wielką Brytanję.

Ameryka zwalcza energicznie u siebie alkohol, ale wydaje nam się pewnem, iż gdyby Polska zniosła u siebie szynki, prawie wyłącznie należące do żydów, to właśnie w Stanach Zjednoczonych odezwałyby się pierwsze głosy protestu z powodu **„ustawy krzywdzącej mniejszości"...**

Kłopoty Imperjum Brytyjskiego.

Kryzys Kanadyjski.

Do znanych kłopotów Imperjum Brytyjskiego dodać dziś trzeba bardzo poważny kryzys polityczny w Kanadzie. Jak wiadomo, kraj ten rokujący pod względem ekonomicznym jaknajlepsze nadzieje, coraz to bardziej zaznacza swoją polityczną niezależność od Anglji i **zdaje się zbliżać do sąsiednich Stanów Zjednoczonych.** Ta grawitacja Kanady łatwo się tłomaczy rozwojem stosunków ekonomicznych i faktem, iż Stany Zjednoczone geograficznie bliższe są Kanady, niż Anglja. Na tem tle obecny kryzys nabiera szczególnej wagi.

Wybory do Izby kanadyjskiej, które miały miejsce w grudniu 1925, dały większość konserwatystom (116 miejsc). Konserwatyści jednak nie są w stanie rządzić wobec zazwyczaj jednolitego frontu liberałów (101 miejsc) i lewicy (28 miejsc). Ostatnio gabinet liberalny p. Mackenzie King znalazł się, z powodu braku poparcia lewicy, w mniejszości. Premjer zwrócił się do Gubernatora, przedstawiciela króla, Generała Lorda Byng, jednego z angielskich bohaterów Wielkiej Wojny, o pozwolenie rozpisania nowych wyborów. Lord Byng nie przychylił się do tej propozycji i poruczył utworzenie rządu leaderowi stronnictwa konserwatywnego p. Meighen. Rząd konserwatywny został zaraz pobity, zresztą tylko jednym głosem. Premjer Meighen uzyskał jednak zezwolenie Gubernatora na rozwiązanie Izby i **rozpisanie nowych wyborów,** mimo iż w tych samych warunkach leader liberalny tego zezwolenia nie otrzymał. Gdy się weźmie pod uwagę, iż jedynym reprezentantem króla jest właśnie Gubernator, który wmięszał się w wewnętrzną kanadyjską kwestję konstytucyjną, zrozumieć można łatwo powagę położenia. Odwołanie Lorda Byng jest pewnem, jednak Kanadyjczycy żądają, **aby przed nominacją królewską na stanowisko Gubernatora rząd kanadyjski był zapytany o zgodę.**

Postulat ten jest w Londynie szeroko komentowany, a przyjęcie go przez Koronę **byłoby jeszcze większem rozluźnieniem więzów między Anglją a Dominjum Kanadyjskiem,** dążącym jak się zdaje do faktycznej niezależności.

Londyn, 7 lipca. L. M.

W sprawie połączenia SKL. z Ch. D.

Z Sekretarjatu Ch. D. Zachodniej Małopolski otrzymujemy następujący komunikat:

Ostatni nr. „Ludu Katolickiego", w nawiązaniu do rozsyłanej przez Sekretarjat broszury p. t. „Sprawa włościańska" pisze o odezwie, „wydanej rzekomo przez Ch. D. w Krakowie przeciw SKL" i powołuje się, iż posłowie Ch. D. z Małopolski nic o tej odezwie nie wiedzą. Otóż stwierdzamy, iż rzeczywiście posłowie nie mogli wiedzieć o rzekomej odezwie, gdyż Ch. D. w Krakowie osobnej odezwy nie wydała, poza listem, załączonym do broszury, wysyłanej poszczególnym osobom w Małopolsce.

Ponieważ sprawa połączenia S. K. L. z Ch. D. weszła znowu na tory dyskusji, oświadczamy, iż rozumiemy dobrze, że fuzja obu stronnictw, to jest S. K. L. z Ch. D. tak z dnia na dzień nie może być dokonaną. Ale chodzi przecież o to, by tę fuzję ostatecznie przybliżyć, a to przez współpracę. W tym celu delegaci ze strony Ch. D. przy rokowaniach z S. K. L. dążyli usilnie do tego, by przynajmniej doprowadzić przed ostateczną fuzją **do wyłonienia jakiegoś wspólnego organu,** któryby na terenie Małopolski współpracą obu stronnictw kierował. Jeszcze przed paru miesiącami poseł Holeksa zaproponował prezesowi S. K. L., ks. Dr Czujowi, odbycie w Tarnowie wspólnego posiedzenia zarządów obu stronnictw, celem wyłonienia organu kierującego współpracą. Niestety i ta myśl posła Holeksy nie została przyjęta. Jakże więc jest możliwą współpraca obu stronnictw, gdy nie będzie jakiegoś komitetu kierującego? Ze strony Ch. D. uczyniono wszystko, by doprowadzić do współpracy zanim przyjdzie ostateczna fuzja obu stronnictw. Żale tedy i skargi „Ludu Katolickiego" są nieuzasadnione, a wina jest po innej stronie.

—oOo—

Sami się śmieją...

Któż głośniej deklamował o „sanacji moralnej", o „odrodzeniu moralnem" i t. p., kiedy się rząd prof. Bartla-Piłsudskiego ukonstytuował, jeżeli nie „Naprzód"? Chyba jeszcze „Kurjer Poranny" w Warszawie. A oto teraz „Naprzód", donosząc o próbach porozumienia p. Bartla z Piastem, określa je ironicznie, jako — „konszachty **sanacji moralnej z Piastem**".

Teraz już „sanacja moralna" w cudzysłowie. Pocóż więc było psuć atrament, ba — i rozlewać krew, jeśli się na tem kończy! Kto zrozumie kameleońską politykę P. P. S.? Śmieją się teraz z tego, co przed miesiącem jeszcze podawali jako — świętość!

Jeszcze o działalności sanacyjnej piłsudczyzny.

Rugi wojskowe w Bydgoszczy.

Z Pomorza otrzymujemy następujące uwagi:

Prezydent Rzplitej Wojciechowski jedynie dlatego tylko złożył swój urząd, by nie patrzeć więcej na rozlew krwi bratniej i na tak druzgocący wstrząs, jaki przeżywała wskutek tego naszą młoda państwowość. Uczynił to p. Wojciechowski też dlatego, ponieważ dostrzegał, iż obóz przeciwny bynajmniej tym stanem się nie przejmował, a dążył jedynie do czysto egoistycznych celów. Szlachetnym intencjom p. Wojciechowskiego towarzyszyła chęć, aby oba walczące obozy natychmiast wstrzymać od działań, skupić je w jedności, a nawet zatrzeć zupełnie ślady obopólnych nieprzyjaznych uczuć. Sukcesor tych intencyj marszałek Rataj lub ewentualnie p. Bartel **winni byli powołać do życia komisję rozjemczą,** któraby zlikwidowała majowe zajścia; to jednak nie nastąpiło, bo zadanie to powierzono, jak wiemy, p. Piłsudskiemu.

Pomysł ten był nader nieszczęśliwym, wywołał, jak dotąd, ogromnie ujemne skutki, a może nawet doprowadzić do katastrofy, jeżeli czynniki decydujące na stan ten nie wpłyną. Powierzenie bowiem tego zadania p. Piłsudskiemu oznacza poddanie owej ogromnej większości korpusu oficerskiego, która była wierną przysiędze i podstawowym konstytucyjnym oraz regulaminowym obowiązkom, w stan kapitulacji, które to uczucie jest niezmiernie deprymującem i demoralizującem. Każdy żołnierz winien nosić w sobie uczucie niepokalaności jako pierwsze przykazanie swego światopogląd. Pajdokracja legjonowa tego wcale nie pojmuje i pastwi się na podległych dyscyplinie wojskowej oficerach armji czynnej, jak tylko może.

Wiemy, ilu dzielnych i prawych generałów wystąpiło z szeregów armji czynnej; wiemy, ilu oficerów przeniesiono w najbardziej zapadłe dziury, odrywając ich od rodzin i skazując na skrajną nędzę przez zmuszenie ich do prowadzenia dwóch domów.

Przeniesiony oficer musi w 24 godzinach jak jakiś dziki nomada, który niczego nie posiada, udać się na nowe miejsce przydziału.

A dzieje się to we wszystkich garnizonach, za wyjątkiem (zapewne narazie) Poznańskiego. Na Pomorzu zaczyna już szaleć piłsudczyzna, przesuwając na Kresy wielu oficerów. Czyni to w tym celu, aby zainstalować się jakoś w pomorskich garnizonach.

Przesunięto więc z obrębu twierdzy Torunia pułkownika **Stasiniewicza** dcę 8 pac. pułk. **Krynickiego** dcę 63 pp., kpt. szt. gen. **Kajzera,** kpt. **Moszczeńskiego** i wielu innych. **W garnizonie bydgoskim** sroży się znany już z dzienników gen. Thomme, którego ukarał za niewłaściwe zachowanie się w redakcji „Dziennika Bydgoskiego" były minister Sikorski. „Dziennik Bydgoski" nazwał postępek Thommego „gwałtem i przymusem", lecz mimo, że uległ dziennik ten inkryminacji, nie został wcale skazany. Ten to **generał oddalił natychmiast po swem przybyciu do Bydgoszczy tamtejsze społeczeństwo od wojska,** a swą nieznajomością języka polskiego budzi u większości społeczeństwa bardzo krytyczne uwagi. Ten sam generał w czasie majowych wypadków z jednej strony knował coś nieśmiało na rzecz buntu Piłsudskiego, z drugiej zaś złożył wobec posła Petryckiego (Nar. Dem.) i p. Pałaszewskiego solenne i oficjalne oświadczenie, że „jako żołnierz nie zna innych ewentualności, jak tylko rozkaz prawowitego rządu". Nie wiadomo więc, dlaczego gen. Hubischta zrobił mu tak wielką przysługę, że go aresztować kazał.

Po wypuszczeniu z więzienia generał nie zawahał się wystawić Piłsudskiemu za swą „błagonadiożnost" rachunku, brzmiącego **na przeniesienie z Bydgoszczy majora Demkowa i kapitanów: Biskupskiego, Lubieńskiego, Szuberta i Chudzińskiego.** Jacy oficerowie padają ofiarą zemsty piłsudczyzny, niech dowodem tego będzie **fakt,** iż pierwszy z banitów mjr. Demkow (magister czy doktor praw tutejszego uniwersytetu) był od czasów gimnazjalnych i akademickich przodownikiem odrodzenia narodowego młodzieży. W r. 1918 ruszył ochotniczo pod Lwów, gdzie odniósł ciężką ranę. Jeszcze z ran nie wyleczony, poszedł w r. 1920 przy pomocy laski, ochotniczo na front.

Major Demkow brał żywy udział w życiu kulturalnem Bydgoszczy, był dyrygentem chóru tamtejszego Tow. Muzycznego, pracował oświatowo dla wojska i stowarzyszeń. Maj. Demkow pracuje także naukowo; w „Ankiecie w sprawie konstytucji marcowej" pod redakcją prof. Jaworskiego napisał artykuł p. t. „Siła zbrojna i Konstytucja". Ostatnio wydał „Sowiecką ordynację wekslową" wraz z charakterystyką całości praw sowieckich, co dotąd jest pierwszą w tej dziedzinie pracą po polsku.

Wszyscy inni banici są ludźmi tej samej, lub podobnej miary; akcja piłsudczyzny zdąża więc do tego, by korpusy oficerskie w wielu garnizonach pozbawić koleżeńskich przodowników, a narzucić im własne orjentacje i upodobania.

Jest to proces odpaństwawiania armji i tworzenia z niej prywatnej chorągwi p. Piłsudskiego.

Oto skutki likwidacji zajść majowych, likwidacji powierzonej p. Piłsudskiemu. Co na to naród? Co na to Sejm, Senat, Prezydent Rzeczypospolitej?

Po zgonie ś. p. Ks. Prof. Chotkowskiego.

Zanim powołane pióro skreśli sylwetkę i zasługi ś. p. Ks. Prof. Chotkowskiego dla nauki i narodu, trzeba choć w krótkim zarysie dać wyraz stracie, jaką jest Jego śmierć.

Ś. p. Ks. Prof. Chotkowski był typowym Wielkopolaninem, — synem dzielnicy, która była w prawie wojennem chowaną i — w prawie obrony narodu i wiary. Cechowała go odwaga, która się niczego nie boi, jeśli za sobą czuje prawo, — miłość narodu, która Ks. Chotkowskiego w r. 1863 pchnęła w szeregi powstańców, — i miłość Kościoła, która go w okresie „kulturkampfu" uczyniła nieustraszonym kierownikiem narodowej młodzieży, naraziła na procesy, kary i tułaczkę.

Zostawił po sobie bogatą spuściznę naukową. Zarzucano mu ze strony świeckich krytyków, że w pismach nie ustrzegł się tendencyjności. Być może! Lecz Ks. Chotkowski przy zielonem biurku usiadł dopiero w wieku dojrzałym, kiedy za sobą miał boje o wolność narodu i sprawiedliwość dla Kościoła. „Święta apateja" przy traktowaniu zdarzeń historycznych z ostatniej zwłaszcza doby oznaczałaby w tych warunkach zdradę raczej, niż wierność ideom, którym służył.

Dla społeczeństwa pozostanie po Ks. Chotkowskim pamięć jego znakomitych mów. Głosił je w pewnym okresie — od r. 1881 mniejwięcej do 1900 — przy każdej prawie narodowej uroczystości. I zawsze osiągał największy sukces mowcy kościelnego: — porywał! Dziś jeszcze wzrusza do głębi jego wspaniałe kazanie przy sprowadzeniu zwłok Mickiewicza na Wawelu, — porywa natchnionem wezwaniem do zgody Polski z Rusią z okazji pogrzebu Zyblikiewicza.

Ś. p. Ks. Chotkowski zostawił po sobie zbiór kazań poświęconych kwestji społecznej (wyd. w r. 1879). Głosił je w katedrze poznańskiej wówczas, gdy ruszać tę sprawę równało się u nas — socjalizmowi. Zainteresowanie ruchem robotniczym zdradzał stale po tem. Był jednym z tych księży na gruncie Krakowa, którzy z trudem, przy zupełnej obojętności społeczeństwa, tworzyli pierwsze oświatowe organizacje katolickich robotników.

Odchodzi ś. p. Ks. Chotkowski wprost z warsztatu pracy. Nieznużenie — mimo 83 roku życia — pracował i ogłaszał w pismach teologicznych rezultaty swych badań historycznych. Jeszcze przed dwoma tygodniami czytaliśmy recenzję ś. p. Ks. Chotkowskiego z książki ś. p. Ks. Dra Pęckowskiego o biskupie Sołtyku.

Zmarł, jak żołnierz, na posterunku! Bo — żołnierska to była dusza. Bez cienia małoduszności i kompromisowości, — wielka miłość i kult prawa!

Ks. Jan P.

—oOo—

Uniwersalność św. Franciszka.

W uniesieniu powszechnej radości, witającej po siedmiu wiekach powrót Ducha Świętego Franciszka z Assyżu, odzywa się ostrzeżenie Stolicy Apostolskiej.

Ojciech święty napomina, byśmy nie tracili z oczu tego, co jest w tym wielkim przykładzie najważniejszem: świętości — i nie robili porównań między świętymi. Tak — bo jeżeli nie każdy święty był za życia Apostołem — każdy staje się nim po śmierci.

Ale skołatana wojną ludzkość nieprzeparcie przypomina sobie dzisiaj cudowną majówkę idealizmu XIII wieku i chciałaby znów pełną piersią odetchnąć. Bo przykład i nauczanie Apostoła z Assyżu nawet po tylu wiekach, nie straciły w niczem swej świeżości. Wszechstronność Świętego Biedaka, kroczącego boso, jako Patrjarcha ubogich i słoneczny poeta, rozbudza drzemiącą potrzebę cudowności. Zadowalnia serce i wyobraźnię.

Czegokolwiek się tknął święty Franciszek, na tem wycisnął swe oryginalne piętno, tak jak wkońcu sam Chrystus dał mu stygmaty własnej doskonałości.

Święty Franciszek pojawił się w XIII wieku jako echo słów Chrystusa: „doleo super turbas".

Napełnia go żal ludu, zawsze głodnego, bo zawsze oszukanego przez tych, którzy sprowadzają go z bitej drogi na manowce — od kultu Boga do kultu bałwanów.

Takim bałwanem były w ubiegłych wiekach: wolność, rozum, nauka, państwo..., a sprawdzianem fałszu każdej nowej wiary: niedotrzymanie obietnicy szczęścia na ziemi.

Lud, niebiegły w piśmie, niemogący badać przeszłości, dowiaduje się zawsze zapóźno, że rozpasanie bezbożnej wolności prowadzi do pogardy pracy, zastąpionej grabieżą, do wyczerpania sił kapitału i kredytu, do zubożenia, wreszcie buntu i ostatecznie do utraty wolności, gdy nastaje najgorsza tyranja żołdactwa, motłochu lub obcego najeźdźcy.

Nie słabnie nigdy na ziemi walka nienawiści z miłością i te nie zamieniają swych ról: jedna tylko burzy, druga zawsze buduje.

Ale w tej nieprzerwanej próbie sił, w mocowaniu się franciszkanizmu z socjalizmem, bije w oczy niezmienność charakterystycznych wyników. Słudzy Miłosierdzia ubożeją, a cała ludzkość pomnaża swe dostatki; przeciwnie, przywódcy socjalizmu zawsze się bogacą, a dobrobyt całego społeczeństwa niszczeje.

Wzrok świętego Franciszka obejmował tę walkę na całe wieki.

Są rzeczy zasadnicze, które pozostają te same, choć ustosunkowanie ich sił ulega zmianie.

Nienawiść nie jest zdolną do ofiary — ani miłosierdzie do samolubstwa.

Miłosierdzie świętego Franciszka nie występuje nigdy przeciwko prawu selekcji; bez tego bowiem niema wolności, a bez wolności postępu.

Franciszkanizm uznaje również prawo własności z korrektywem szafowania w zastępstwie Boga. Jeżeli nauka Chrystusa potępia zakopywanie własnych talentów, tembardziej za zbrodnię uważaną być musi fałszywie demokratyczna dążność zakopywania każdego talentu.

Uniwersalny genjusz św. Franciszka zrobił odkrycie, że gdzie schodzą się się dwa prądy: z dołu poczucie dostojności ubóstwa, a powszechnego braterstwa z góry — tam powstaje Królestwo Boże: Pokój i Dobro.

Bo Franciszkanizm był lekarstwem zagrożonego społeczeństwa XIII w., tak jak socjalizm stał się karą straszliwego zmaterjalizowania XX wieku. W świetle słońca Assyżu rozumiemy przeciwstawiające nam się jaskrawo na dwu krańcach Europy, dwa kraje, dwa kierunki: górującą Italję, z której wyszedł Apostoł Miłosierdzia i pełzającą Rosję, gdzie nie przepuszczano przez próg franciszkańskiej idei.

Między tymi dwoma biegunami Wschodu i Zachodu, dwóch kultur, dwóch religij leży ofiara swego położenia geograficznego: Polska, na wypadkowej tejże podwójnej atrakcji.

Snać Ojczyzna nasza nie jest obojętna niebu, skoro raz po raz posłują do niej święci, gdy ziemskie ościenne mocarstwa zawiodły... Po świętej Teresie w Lisieux, która obudziła uczucie religijne i zadała kłam oschłości ubiegłego okresu, wracą do nas święty Franciszek.

Zmyleni wrogowie Kościoła chcieliby w nim widzieć socjalistę. Ale Apostoł Miłosierdzia szedł przecie dalej i głębiej, niż kwestja robotnicza — szedł do źródła zagadnień społecznych, do cierpień i niezadowolenia ubogiej ludności.

Zaczął misyjną pracę u dołu — tam rozbudził idealizm cierpliwości, potem u góry, ocknął heroizm ofiary niedłączonej od każdego prawdziwego kierownictwa. Przy synu kupieckim zapobiegliwych Bernadonów i hojnych Bourlemontów stanęli: Bernard z Quintavalle, Klara dei Sciffi, Jakóbina de Settesoli i tylu szlachetnych. Patrzmy na Włochy, patrzmy wiele jeden człowiek zdziałać może dla swej ojczyzny! Człowiek jest puchem, atomem — ginie w tłumie miejskim. Ale jeśli wyjdzie w szczere pole, gdy widnokrąg zmierzcha, jakże dziwnie rośnie, gdy stanie na tle nieba! Święty Franciszek pokazał nam, jak wielkim jest człowiek, który stanął za życia na tle wieczności.

Bo tajemnicą Biedaka z Assyżu było życie nadnaturalne miłosierdzia. Sieć sznurów tercjarskich, sieć dusz miłosiernych, rozpięta nad otchłanią materjalizmu, w którą dawno byłoby się już wszystko zapadło!...

Jak marynarz podczas burzy z przetartemi od ściągania sznurów do krwi rękoma, wytrwał święty Fanciszek z krwawiącemi od stygmatów dłońmi, i głos jego uniwersalny dolatuje nas nad odmętem wieków: „płaczę, że nie miłują Miłości!"

Franciszek Xawery Pusłowski.

—oOo—

KRONIKA KRAJOWA.

Gdynia — przepełniona.

W ostatnim tygodniu dał się zauważyć olbrzymi napływ letników i kuracjuszy na półwysep Hel. Szczególniej przepełniona jest Gdynia, dokąd zjechały także liczne wycieczki i kolonje nauczycielskie. Ceny mieszkań i żywności nagół bardzo wysokie. Pensjonaty pobierają 15—20 zł. dziennie od osoby, hotele — jak „Polska Riviera" — jeszcze więcej. Mieszkania prywatne wybite gośćmi do ostatniego miejsca. Rybacy pobierają za pokój 150—200 złotych miesięcznie. Pojedynczych pokoi za dziennym wynajmem niepodobna już dostać. Magistrat Gdyni podjął walkę z panoszącą się lichwą, uregulował ceny hoteli, pensjonatów i mieszkań prywatnych według dwóch kategoryj, przyczem wezwał właścicieli restauracyj do przedłożenia cenników za potrawy i napoje.

Wioska Hel, niedawno jeszcze pusta, zapełniła się również w ostatnim tygodniu. Niemal każdym pociągiem nadjeżdżają dalej letnicy, którzy dla braku miejsca w Gdyni i Helu, szukają sobie mieszkań w Jastarni, Kuźnicach, Starej Wsi, Pucku i t. p.

Bojówka P. P. S. napada na ludzi.

„Rzeczpospolita" donosi z Warszawy, iż onegdaj wieczorem w Warszawie do jednego z posterunkowych podbiegł jakiś mężczyzna, wołając ratunku. Wśród huku strzałów rewolwerowych, nadbiegło za ściganym trzech drabów, którzy w obecności policjanta zaczęli bić owego człowieka. Odprowadzeni do komisarjatu rewolwerowi bandyci: F. Szeczko, W. Segier i S. Siciński są członkami P. P. S. i napadli ze zemsty W. Gutkowskiego, niegdyś członka Polskiej Partji Socjalistycznej, który jednak obecnie przeszedł do N. P. R. Oto metody postępowania P. P. S.!

—o—

KTO WINIEN? Dzienniki łódzkie donoszą o wstrząsającym i przykrym wypadku zgwałcenia 6-letniej dziewczynki przez 16-letniego ucznia gimn. w Tomaszowie. Charakterystycznym objawem jest, że aresztowany chłopiec tłómaczył swój czyn wrażeniem lektury „Marji Magdaleny".

Powieść tę napisał Gustaw Daniłowski, pisarz socjalistyczny, jeden z filarów literackich współczesnej „sanacji moralnej".

WYSTAWA „MIESZKANIE I JEGO KULTURA" odbędzie się w Warszawie od 28 sierpnia do 13 września r. b. Zadaniem wystawy jest z jednej strony wykazanie postępu i rozwoju przemysłu w dziedzinie wytwórczości, związanej z urządzeniem i zdobnictwem mieszkania, z drugiej zaś strony wskrzeszenie dawnych tradycyj kultury życia domowego we wszelkich jego objawach. Wystawa odbędzie się w siedzibie Warsz. Tow. Łyżwiarskiego, w Dolinie Szwajcarskiej.

A TO POCO? MAJĄ W TEM WYRAŹNY CEL! Rozeszły się pogłoski o zamiarze władz wojskowych przeniesienia centralnej szkoły wojskowej gimnastyki i sportu z Poznania do Warszawy. „Kurjer Poznański", omawiając możliwość przeniesienia, podkreśla, że szkoła ta posiada w Poznaniu kompletne pomieszczenia i urządzenia techniczne, gdy tymczasem w stolicy urządzenie odpowiednich warunków dla szkoły zajmie niepotrzebnie kilka lat.

K. SMOGORZEWSKI WYKLUCZONY ZE ZWIĄZKU KOMBATANTÓW. Dziennikarz polski, p. K. Smogorzewski, zamieszkały stale w Paryżu, został uchwałą Związku b. wojskowych polskich wykluczony z F. S. D. A. C-u z powodu zatargu honorowego ze Związkiem kombatantów.

KASJER KOLEJOWY ZASTRZELIŁ SIĘ Z POWODU WYKRYCIA DEFRAUDACJI. W Radomiu wykryto defraudację, popełnianą od dłuższego czasu przez głównego kasjera kolejowego, Jana Widlickiego. Gdy przeprowadzający rewizję kontroler ustalił brak 17.200 zł., Widlicki przyznał się do popełnienia nadużyć, a skorzystawszy z chwilowej nieuwagi urzędników kolejowych i policyjnych, wyskoczył oknem do ogrodu, gdzie wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia.

80 MILJONÓW ZŁ. ZNISZCZYŁ OGIEŃ POD POZNANIEM. W tartaku w Smolarach pod Poznaniem wybuchł wielki pożar z powodów bliżej nieustalonych, którego pastwą padło 12.000 metrów sześc. drzewa i około 5000 mtr. sześc. gotowego drzewa przetartego i desek. Pastwą pożaru padło również urządzenie tartaku, który był ubezpieczony. Szkody wynoszą około 80 miljonów.

CHOLERA W BIAŁOSTOCKIEM. W Bielsku Podlaskiem zanotowano śmiertelny wypadek cholery. Ponadto w szpitalu w Bielsku Podlaskiem znajduje się obecnie kobieta z trojgiem dzieci, co do których zachodzi również podejrzenie, że są chorzy na cholerę.

LIKWIDACJA ZATARGU W PRZEDSIĘBIORSTWACH GASTRONOMICZNYCH W ZAKOPANEM. Długotrwały zatarg między właścicielami kawiarń a kelnerami w Zakopanem został wreszcie zlikwidowany za interwencją komisarza rządowego w Zakopanem, p. Starosolskiego, oraz przybyłego umyślnie z Krakowa okręgowego inspektora pracy, p. Lipczyńskiego. Stosownie do zgody zainteresowanych stron, wypłata zarobków kelnerskich została utrzymana w formie obowiązującej w zeszłym roku. Jednocześnie z pracy ustąpić mają akademicy krakowscy po wypłaceniu ich przez gospodarzy.

UREGULOWANIE RUCHU AUTOMOBILOWEGO W ZAKOPANEM. Ze względu na wzmożony w sezonie ruch automobilowy w Zakopanem, postanowiła specjalna konferencja, w której wzięli udział: starosta Strzelbicki, komisarz rządowy na Zakopane Starosolski i kier. komisarjatu asp. Kotlarski — zastosować jak najbezwzględniejsze środki, by zmusić kierowców samochodowych do przestrzegania przepisów zapobiegających zbyt szybkiej i nieostrożnej jeździe, zagrażającej bezpieczeństwu publicznemu.

JAK TO BYŁO Z TEM AUTEM INŻ. CYBULSKIEGO W ZAKOPANEM? Na skutek notatki w naszym dzienniku p. t. „Echa katastrofy pod Morskiem Okiem", pisze nam „Karpacka Ajencja prasowa": „Opisany przez nas fakt z inż. Cybulskim miał istotnie miejsce, gdyż odmówił on faktycznie zabrania z sobą funkcjonarjusza policji państw, wyznaczonego do ekspedycji ratunkowej, mimo iż miejsca w aucie było dość".

Zakopane i Tatry.

Trzy kategorje letników. — Nieco o turystach. — Pantalony w modzie. — Kompanja wysokogórska na turniach. — „Gucio odważny" nie boi się zawrotu?

Tegoroczny sezon letni zapowiada się w Zakopanem dosyć dodatnio. Widzi się poważne ilości wszystkich trzech kategoryj letników, t. j. kuracjuszy, wypoczynkowców i turystów. Stosunkowo najmniej jest kuracjuszy, którzy wiodą zresztą życie spokojne, podległe przepisom higjeny, oraz djetetyki. Że istotnie tych ostatnich niema w tej liczbie, w jakiej być powinni, tłumaczyć należy ogólną pauperyzacją naszego społeczeństwa. Za to podnieść należy, że w tej kategorji letników jest bardzo dużo żydów. Wypoczynkowców jest w Zakopanem wcale pokaźna ilość. Ta kategorja wiedzie życie ruchliwsze, odbywa wycieczki w doliny Strążyską, Kościeliską i t. d., a wieczorami gnieździ się po tanecznych lokalach, głównie w kawiarni Trzaski, by przy dźwiękach egzotycznej muzyki wykonywać równikowe tańce... W tych ostatnich rozrywkach dzierżą prym osobniki mniejszościowe obu płci... Nie brak naturalnie scen, opisywanych tak zręcznie przez Makuszyńskiego i Nowaczyńskiego. — W restauracji Karpowicza zbiera się publika spokojniejsza.

Najbardziej zwracają uwagę wycieczki turystów, którzy dążą w Tatry, ziemię czarów, by spotęgować jakoś codzienność życia przez przeżywanie nowych wrażeń, przez zaznanie trudu i niewygód. Głównym punktem, gdzie koncentruje się życie turystyczne, jest **Hala Gąsienicowa**; codziennie przechodzi przez nią po kilkudziesięciu turystów i turystek. Słyszy się też tam język niemiecki, czeski i węgierski, choć stosunkowo najmniej Czechów przybywa na naszą stronę. Nowe schronisko wyświadcza turystom ogromne przysługi; jest bardzo solidnie i schludnie urządzone. Szkoda tylko, że ceny (t. j. cena łóżka noclegowego 3 zł. i cena pożywienia dziennego około 4 zł. 50 gr.) są dla uboższych turystów niedostępne. Ci ostatni nocują zwyczajnie w prywatnem schronisku, gdzie ceny są niższe. W roku obecnym da się zaobserwować więcej wycieczek zbiorowych, niż w latach ubiegłych; idzie to zapewne w parze ze wzmożonym ruchem sportowym ostatnich czasów. Senzację budzi tak duży odsetek polskich turystek, ubranych po męsku, w pantalony. Widok ten nasuwa pytanie, dlaczego Niemki śląskie (jako kobiety bardziej konserwatywne), mogą wyspinać się na tesame szczyty, nie nosząc wcale męskich pantalonów.

Na Hali Gąsienicowej znajduje się obecnie **kompanja wysokogórska dywizji podhalańskiej.** Oddział ten robi codziennie bardzo trudne ćwiczenia w terenie takim, jak poprzez dolinę Pańszczycę na Krzyżne, w terenie Małej i Dużej Buczynowej Turni, na szczytach Zawratu, Świnicy, Kozich Wierchów, Granatów i innych. Ćwiczenia te odbywają się w pełnem bojowem uzbrojeniu, przy udziale karabinów maszynowych i t. d. Każdy z piechurów posiada linkę i oskard wcale nie mniejszy od tego, z którym wybierał się Tartarin z Tarasconu na Jungfrau... Sprawność wysokogórska i wygląd ogólny tej kompanji są istotnie godne uwagi. Dowódcą jest znany narciarz por. Kwaśnica, dowódcami plutonu por. Konopko, Sordyl, Maciejowski, Rosenberg. Część tego oddziału pomaga zakopiańskiemu oddziałowi Towarzystwa Tatrzańskiego w budowie schroniska przy Pięciu Stawach, które już tego roku będzie uruchomione. Także budowę owego wspaniałego schroniska na Hali Gąsienicowej zapoczątkowała kompanja wysokogórska dywizji podhalańskiej.

Wszystko to tworzy istotnie miły i harmonijny obraz. Czasem tylko zdarzy się dyssonans! najczęściej dzieje się to wtedy, gdy jakiś nowy „Gucio odważny" wybiera się „na Zawratu", zostawił łupiny z jajka w Czarnym Stawie, wyjdzie 20 metrów nad poziom jeziora i wystawiwszy język reszcie swego towarzystwa, wraca triumfalnie z powrotem. Pudełka ze sardynek też już tam można zauważyć.

Dzieje się to tam, gdzie Tetmajer dumał i pisał: nie mąćcie cichych wód, śpiących w dolinie i t. d.

Naturalnie, że to dopiero początek letniego sezonu; w drugiej połowie lipca i w sierpniu zacznie się główny ruch turystyczny. Sądzimy, że przybierze on bardzo znaczne rozmiary, gdyż powtórzyć trzeba za znakomitym taternikiem słowa i czynu, Franciszkiem Nowickim, że tylko w Tatrach, „w tej skalnej pustyni, mieszczą się jeszcze prawdziwej wolności ołtarze"!

Przygodny.

Czy nie za droga gospodarka Kas Chorych?

Jednomyślna prawie jest w społeczeństwie opinja, że najdroższemi instytucjami społecznemi są w Polsce Kasy chorych, jakkolwiek funkcjonowanie ich pozostawia bardzo wiele do życzenia. Tak ubezpieczeni, jak i pracodawcy narzekają na zbyt wysokie obciążenie na rzecz Kas chorych, sądząc, że świadczenia, jakie dają te instytucje, nie pozostają w żadnym stosunku do opłat. Główną przyczynę wysokiego obciążenia upatruje się w wygórowanych kosztach administracyjnych i to tak osobowych, jak i rzeczowych. Niezadowolenie wywołuje to, że **zatrudnia się w Kasach chorych zbyt liczny personal kancelaryjny,** bardzo często niefachowy, a tem samem drogi. Również koszta lokali i środków komunikacyjnych powodują dużo skarg. Bilanse poszczególnych Kas chorych dowodzą słuszności wielu tego rodzaju utyskiwań.

Najmniej może krytyka atakuje te pozycje wydatków Kas chorych, które dotyczą kosztów leczenia członków. Jest to zrozumiałe wobec tego, że ogół ubezpieczonych nie doznając należytej pomocy ze strony Kasy chorych, wyobraża sobie, że ta niedostateczna pomoc niewiele kosztuje. Tymczasem warto i na wydatki i na lecznictwo zwrócić baczną uwagę, bo właśnie w tym dziale rozchodów gospodarka jest dość nieoględna, a conajmniej nie prowadzona w myśl zasady: „wedle stawu grobla".

W tych dniach pojawiło się sprawozdanie **Zarządu okręgowego Związku Kas chorych w Krakowie za r. 1925**, istniejącego na mocy ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby. Sprawozdanie to, drukowane na drogim papierze (widać związek Kas ma dość grosza), zaopatrzone szeregiem ilustracji, zawiera treść, która choć w przybliżeniu pozwala wglądnąć w działalność Kas chorych wogóle, a Kas należących do związku w szczególności, przedewszystkiem zaś w niejednym kierunku daje odpowiedź na pytania o przyczyny niedomagań Kas chorych. Pomijam część I. sprawozdania, poświęconą wyłącznie polemice socjalistycznych działaczy w Kasach chorych: p. posła Regera i dra Kunickiego z rzekomymi wrogami ubezpieczenia na wypadek choroby względnie z przeciwnikami dzisiejszej organizacji Kas chorych. Ta polemika, prowadzona w guście artykułów „Naprzodu", nie zasługuje na poważne traktowanie.

Na uwagę zasługują dalsze 4 części sprawozdania dotyczące działalności okręgowego związku Kas chorych. Z tych sprawozdań dowiadujemy się coś niecoś o zadaniach związku oraz o tem, jak te zadania rozwiązuje. Zarazem jest w nich nakreślony pewien program działalności na przyszłość. Na samym już wstępie tych sprawozdań uderza **skład zarządu związku.** Należy do niego 9 członków, oraz 3 członków Komisji rewizyjnej, razem 12 osób, rozumie się **prawie samych socjalistów,** między którymi figurują znani przywódcy P. P. S.: dr. **Kunicki** (Kraków), prof. **Ciołkosz** (Tarnów), adwokat **Gross**, żyd (Biała), poseł **Reger** (Cieszyn), poseł **Żuławski** (Kraków) i t. d. Dyrektorem związku jest były poseł **Klemensiewicz**, obszarnik z pod Wieliczki, zastępcą p. Mazur, lustratorami pp. Kropatsch i Durek, lustratorem lekarzy dr. Masny, lustratorem farmaceutycznym p. Reinhold, retaksatorką recept p. Klemensiewiczowa.

Jak zatem widać, pp. socjaliści nie grzeszą wstrzemięźliwością w tworzeniu dla swoich przyjaciół różnych stanowisk, zapewne nie najgorzej płatnych.

Koszta **osobowe** dygnitarzy zarządu związku oraz ich współpracowników wyniosły w roku 1925 kwotę **76.649 zł.** (w tem pensje 42.895), koszta rzeczowe (kancelaryjne) 21.375 zł., razem prawie **100.000 zł.** Do tego doliczyć należy koszta druków (46.269 zł.), wystaw i kursów (15.794 zł.), koszta kredytów i manipulacyj bankowych (60.404 zł.), amortyzacje (61.338 zł.), wydatki różne (?) 21.354 zł. i drobne (na sumę 3.970 zł.), co uczyni przeszło **200.000 zł.** Wydatki zatem połączone z **istnieniem związku wyniosły w jednym roku z górą 300 tysięcy zł.**, co rzecz oczywista pokryć muszą Kasy należące do niego. Jest tych Kas 30 z woj. krakowskiego i kieleckiego.

Zapytać się należy, czy związek usprawiedliwia swą działalnością tak poważny wydatek. Odpowiedź na to dają również cyfry, które przytaczam ze sprawozdania. Otóż związek utrzymuje: lecznicę związkową, z licznymi oddziałami, jak: zakład lecznictwa fizykalnego, zakład mechano-leczniczy, rentgenologiczny, ambulatorja: urologiczne, oto-rinolaryngologiczne, chorób wewnętrznych, chirurgiczno-ortopedyczne, neurologiczno-psychiatryczne oraz Dom zdrowia w Bystrej. W lecznicy i jej zakładach leczyło się około **10.000 osób.** Cyfrę tą należy jednak znacznie zredukować wobec tego, że tensam chory leczony jest równocześnie w różnych oddziałach lecznicy. Po uwzględnieniu tej korektury, mogę przyjąć, że cyfra chorych korzystających z urządzeń związku, **nie przekroczyła 3000.** Koszta prowadzenia tych zakładów w r. 1925 wynosiły według sprawozdania kwotę 567.973 zł., wliczając w to koszta szpitali i lekarstw. Przypada zatem na osobę mniej więcej 200 zł. kosztów leczenia. Jako niefachowiec, nie mogę oczywiście ocenić, czy to jest cyfra za wysoka, czy za niska. Nie o to zresztą chodzi, ale o rozstrzygnięcie pytania, czy jest rzeczą wskazaną, by w dzisiejszych warunkach można tego rodzaju wydatki podejmować.

Mam głębokie przeświadczenie, że z tych nowoczesnych i postępowych sposobów leczenia korzystać może bardzo znikomy procent członków Kas chorych, bo przeważnie uprzywilejowani. Gdyby nawet pod tym względem nie robiono wyjątków, to stan gospodarczy państwa nakazuje pewną wstrzemięźliwość w podejmowaniu przez Kasy chorych doświadczeń, na które nie mogą się zdobyć państwowe zakłady lecznicze, lub też zasobne instytucje prywatne. Nikt nie może protestować przeciwko usiłowaniom udoskonalenia metod leczenia, ale ten postęp musi iść w miarę możności finansowych. Trzydzieści Kas chorych przeważnie niewielkich, nie jest w stanie, mając zobowiązania na miejscu, utrzymywać jeszcze związku Kas, który tytułem wydatków administracyjnych pochłania 300.000 zł., nie może również zdobyć się na pokrycie wydatków lecznictwa, podejmowanych przez ten związek, a wynoszących prawie 600.000 zł. Że te wydatki przekraczają możność finansową Kas chorych, dowodzi tego fakt, że Kasy winne są związkowi 171.000 zł., a **długi związku wynoszą 400.000 zł.** Długi te również będą musiały pokryć poszczególne Kasy, a więc powiększy się ich obciążenie na rzecz Związku.

Jeśli już działacze socjalistyczni uznali za rzecz wielkiej doniosłości założenie okręgowego związku Kas chodych, to nie wolno im przez zbytnie wydatki pogarszać i tak ciężkiego położenia poszczególnych Kas chorych, a przez to obciążać nowemi opłatami tych, którzy na Kasy chorych łożą, a więc pracowników i pracodawców.

Przy nadchodzących wyborach do miejskiej Kasy chorych w Krakowie winni tak pracownicy, jak i pracodawcy dokładnie rozważyć powyżej przytoczone cyfry. Głosując na listy ugrupowań, które dotychczas gospodarują tak w Kasie krakowskiej, jak i w związku Kas chorych, niech będą z góry przygotowani na dalsze ciężary, jakie na nich zostaną nałożone.

Jp.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—oOo—

Dwa nowe wynalazki Marconi'ego.

Sen. Wilhelm Marconi, słynny wynalazca włoski, skonstruował ostatnio radjową latarnię morską, która zamiast promieni świetlnych, wysyła nieustannie krótkie fale elektryczne, niosące znaki morskie na dalekie przestrzenie wodne. Każdy okręt może przejmować je zapomocą specjalnego aparatu i doskonale orjentować się w położeniu geograficznem. Drugim nowym wynalazkiem jest radjograf, radjowa maszyna pisząca. Umożliwia ona równocześnie przejmowanie w różnych miejscowościach tekstu dyktowanego w danej miejscowości.

Kutisker—Cagliostro XX w.

Sensacją Niemiec jest wykrycie afery oszusta Kutiskera, zakrojonej na olbrzymią skalę! W okresie kiedy Kutisker pozostawał w więzieniu śledczem, zorganizował on fikcyjne Tow. Akc. dla sprzedaży wyrobów niemieckiego przemysłu i zapomocą ludzi zaufanych wyłudził od sowieckiej spółki „Wniesztorg" wielkie sumy na rachunek nieistniejącego towaru. Podobną akcję również przeprowadził genjalny oszust wśród sfer gospodarczych swej ojczyzny, naciągając za pośrednictwem swego fikcyjnego Towarzystwa 22 firmy niemieckie na sumę półtora miljona marek niem. Prasa niemiecka nazywa Kutiskera nowoczesnym Cagliostrem.

Budapeszt — smutne miasto.

Pewien Amerykanin, doskonały znawca stosunków we wszystkich częściach świata, które zwiedził, w ten sposób wyraził się o Budapeszcie: Za każdym razem, kiedy przyjeżdżam do Europy, stwierdzam, że ludzie tu są smutni, że ze wzruszeniem patrzą w przyszłość. Wszystkich wyprzedza jednak Budapeszt w tej bezgraniczności, a obserwator odnosi wrażenie, że ludzie tu wogóle stracili coś, co im najdroższe było. Podczas mego pobytu w Budapeszcie, starałem się chodzić po ulicach, ale nie spotkałem do dziś ani jednego uśmiechniętego człowieka. Budapeszt wywarł na mnie wrażenie najbardziej ponure ze wszystkich miast europejskich.

DZIĘKUJĄ BOGU ZA KRZYWDĘ UCZYNIONĄ NAM. W różnych miejscowościach Prus Wschodnich, zwłaszcza w Warmji i na Mazurach, odbyły się festyny ku uczczeniu 6-tej rocznicy rzekomego zwycięstwa plebiscytowego Niemców. W niektórych miejscowościach urządzano nawet nabożeństwa dziękczynne. Plebiscyt na Warmji i Mazurach jest dla tamtejszych Polaków okropnem wspomnieniem gwałtów, szykan i prześladowań.

W SOWIETACH PODPALAJĄ MUZEA! Z Moskwy donoszą: Na posiedzeniu komisji ochrony muzeów pod przewodnictwem żony Trockiego ustalono środki walki z powtarzającemi się wypadkami umyślnego podpalania muzeów. Odwiedzający będą każdorazowo poddani rewizji osobistej, przyczem paczki, laski i czapki muszą pozostawiać w szatni. Pracownikom muzeów został wstrzymany urlop dla przeprowadzenia nocnych dyżurów w muzeach.

KRÓL WŁOSKI NA RUBIEŻACH PAŃSTWA, W BOZEN, w południowym Tyrolu, był obecny podczas obchodzenia tamże „święta zwycięstwa", przyczem otworzył uroczyście Kongres b. wojowników światowych i położył kamień węgielny pod „pomnik zwycięstwa". W uroczystościach brał również udział marszałek Cadorna. Ludność austrjacka usiłowała zbojkotować święto włoskie w poczuciu rzekomej swojej krzywdy.

SPADEK FREKWENCJI TURYSTÓW WE WŁOSZECH. Prasa włoska z zaniepokojeniem notuje coraz jaskrawsze zmniejszanie się ilości turystów, zwiedzających Włochy. W roku bieżącym okolice alpejskie odwiedziło 25 proc. normalnego kontyngentu turystów. Wenecję 30 proc., Neapol 22 proc., Sycylję 20 procent.

AMERYKAŃSKA ŁÓDŹ PODWODNA, S. 51, która zatonęła niedawno, obecnie została podniesiona z dna morskiego. Załoga cała zginęła. Zmarli marynarze trwali na swych posterunkach. Ciało sternika znaleziono przy sterze. Radjooperator siedział przy swym aparacie.

PRZEZ CAŁY ROK ODBYWAJĄ SIĘ ŻNIWA NA ŚWIECIE. Niema miesiąca, w którymby nie było żniw na kuli ziemskiej. W styczniu odbywają się żniwa w Argentynie, Chile, Australji i Nowej Zelandji, w lutym w Indjach; w marcu w Egipcie, Syrji, Persji, Azji mniejszej, Japonja i Chiny zbierają w maju, Włochy w czerwcu. W lipcu żniwa przypadają w północnej Francji, południowej Rosji, Polsce. Z początkiem sierpnia wypadają żniwa w północnych Niemczech, Anglji, Belgji i Holandji. Wrzesień to czas na żniwa w Skandynawji i północnej Rosji. W listopadzie zbiera południowa Afryka, w grudniu zaś południowa Australja.

SAWA GROZI WYLEWEM. Poziom wody na Sawie podniósł się nagle o 2 metry. Koło Obrivic wystąpiła woda z brzegów i zniszczyła 300 domów. Most kolejowy został zerwany. Jugosłowiański minister rolnictwa, Pucelji oświadczył, że niebezpieczeństwo jest bardzo wielkie i jeżeli woda podniesie się jeszcze o parę centymtrów, grozi krajowi wielka katastrofa powodzi.

„IDO" NAZYWA SIĘ UDOSKONALONE ESPERANTO. W Pradze odbędzie się 31 lipca zjazd zwolenników sztucznego języka „Ido" (udoskonalonego Esperanta). Na zjazd przyjeżdża szereg wybitnych profesorów i lingwistów, m. in. uczony duński Jespersen.

Jak buduje się Polskę?

2 mile od granicy Prus Wschodnich w t. zw. kurytarzu pomorskim, leży do niedawna zupełnie niemal zniemczona wieś Białośliwie; na 3.000 mieszkańców liczyła ona zaledwie kilkanaście rodzin polskich. Przed 2 laty władze duchowne utworzyły w Białośliwiu osobną parafję. Naprędce przebudowano proste czworaki na skromną kapliczkę i rozpoczęła się prawdziwie misyjna praca. Parafja bowiem nie posiadała dosłownie żadnego przyboru kościelnego. Niezatarte wrażenie wywarł na uczestnikach pierwszy pogrzeb.. Odbył się na ściernisku. By ustrzedz grób od profanacji, zawalono go kamieniami. Dzisiaj polska parafja Białośliwie posiada 2.800 dusz, które karmi chlebem wiary i miłości do Polski. Tak się przedstawia w miniaturze budowanie Polski!

—oOo—

Prymicje w Krościenku.

Piszą nam z Krościenka: Odbyła się tu doniosła, a rzadka w tej okolicy uroczystość pierwszej Mszy świętej, odprawionej przez ks. Franciszka Dydę, rodem z Tylki, wioski należącej do parafji krościeńskiej. Pośród licznie zebranego tłumu pobożnych z okolicznych wiosek, przybyłego procesjami ze swymi duszpasterzami na czele, znajdował się starosta Strzelbicki z Nowego Targu. W czasie Mszy chór miejscowy i orkiestra miejska wykonały szereg pieśni religijnych, a ks. Rojek, proboszcz z Tylmanowy, wygłosił okolicznościowe kazanie. Po Mszy prymicjant udzielał swego pierwszego błogosławieństwa wiernym.

—oOo—

Piąty Tydzień Społeczny „Odrodzenia" w Lublinie.

W dniach 18—25 sierpnia b. r. odbędzie się w gmachu Uniwersytetu Lubelskiego piąty Tydzień Społeczny „Odrodzenia", który jak zwykle zgromadzi przedstawicieli nauki i akcji katolickiej, oraz młodej polskiej inteligencji.

Między wykładami, które zostaną na Kursie wygłoszone, podajemy następujące: 1) Chrystus a idea odrodzenia ludzkości, 2) Encyklika Papieska — Chrystus Pan Królem, 3) Modlitwa indywidualna i społeczna, 4) Znaczenie rewolucji komunistycznej dla cywilizacji współczesnej, 5) Charakterystyka warstw społecznych w Polsce, 6) Nauka Tomizmu a kryzys gospodarczy, 7) Zagadnienie faszyzmu, 8) Problem demokracji współczesnej, 9) Kryzys parlamentaryzmu, 10) O typ pracownika społecznego w Polsce, 11) Prawo małżeńskie w Polsce w świetle nauki Kościoła, 12) Małżeństwo, jako podstawa cywilizacji społeczeństw.

Między prelegentami, którzy dotychczas przyobiecali swój współudział, są nazwiska następujące: Ks. dr. Kruszyński, Rektor Uniwersytetu Lubelskiego, Poseł Tadeusz Błażejewicz, Ks. prof. Kaczorowski, Profesor L. Caro, Ks. prof. Korniłowicz, Prof. senator J. Makarewicz, Ks. prof. dr. Szymański, Prorektor Uniwersytetu Lubelskiego Mecenas St. Janczewski, Ks. prof. Gertsmann.

We wszystkich sprawach, związanych z Kursem, oraz po informacje, należy się zwracać pod adresem: Lublin „Odrodzenie", Uniwersytet, p. Eugenjusz Kobyłecki.

Przyjazd uczestników nastąpi w dniu 18-go sierpnia, inauguracja Tygodnia Społecznego odbędzie się w dniu 19 sierpnia, a zakończenie w dniu 25 sierpnia — poczem wszyscy uczestnicy wezmą udział w **Zjeździe Katolickim w Warszawie.**

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Sceptycyzm finansjery angielskiej wobec Polski.

Wynurzenia wybitnego finansisty angielskiego. — Na jakich warunkach moglibyśmy otrzymać pomoc z zagranicy.

Mam serdecznego przyjaciela, Japończyka, byłego kolegę z uniwersytetu Lipskiego. Jest usposobiony najprzyjaźniej dla naszego narodu, a jako były dyplomata i człowiek zamożny, obraca się w stolicach Europy, w świecie „wyższych dziesięciu tysięcy". Niedawno, dostałem list od niego z Londynu, donoszący o rozmowie „z jednym z członków głośnej dynastji finansowej", której nazwiska mogę się tylko domyślać, w liście bowiem go nie wymienił. W rozmowie tej ów potentat finansowy wyraził się o nas bardzo niechętnie, a przytem pozwolił zaglądnąć nieco poza kulisy. Niektóre jego uwagi tu powtarzam na wstępie jako bądź co bądź ciekawe.

„Nie stawialiśmy warunków politycznych Rosji carskiej, bo była czas jakiś pierwszem mocarstwem na kuli ziemskiej i pomagaliśmy jej nawet wówczas, gdy ponosiła w wojnie z wami jedną klęskę po drugiej. Ale finanse miała w porządku, rubel miał zawsze stuprocentowe pokrycie złote. Jak takiemu państwu nie pomagać? A przytem wierzyliśmy jej. Nigdy nie obiecywała rzeczy, których nie miała zamiaru dotrzymać. W zamian za pomoc finansową obiecywano nam co najwyżej protekcję dla jednostek i na tem poprzestawaliśmy.

Polska natomiast od kilku lat, t. j. od kiedy u nas zabiega o pożyczkę, obiecuje nam wszystko, czego tylko chcemy i w Londynie i w Nowym Jorku; obiecuje łatwo i szczodrze. Ale właśnie dlatego mamy wątpliwość, czy dotrzyma. Wszak obiecywała już niejedno i Toeplitzowi w Medjolanie i Dillonowi.

A czy dotrzymała?

Pan rozumie, nie mówię o procentach, mówię o obietnicach politycznej treści, o zmianie frontu wobec paromiljonowej ludności żydowskiej. Nie pójdzie ona do Palestyny, choćby dlatego, że się tam nie zmieści, na Krymie również tylko mała część żydów rosyjskich znajdzie może utrzymanie. Gdyby nie było bolszewizmu, część żydów polskich odpłynęłaby do Rosji, dziś i żydowscy kupcy, urodzeni w Rosji, nie mają tam utrzymania.

Musimy więc dążyć do tego, aby żydom w Polsce działo się lepiej niż dotąd, żeby tam znaleźć mogli drugą ojczyznę. A taki nasz program wraz ze słabością Polski skłania nas do stawiania warunków politycznych. Jeżeli Polska chce uzyskać pożyczkę, będzie musiała się na nie zgodzić.

Faktem bowiem jest, że wielkie banki na całej kuli ziemskiej są nasze, blisko połowa kapitałów ruchomych należy do nas. Jesteśmy zorganizowani i solidarni. Każda mniejszość musi być taką, bo inaczej ulegnie. Zreszt**ą** Polacy nie są tak drażliwi, gdy chodzi o branie pieniędzy, wszak Toeplitz i Dillon także są żydami.

Pan powiada, że Polska wcale nie jest słabą i że sama sobie da radę.

Każdy tak myślał, gdy powstało państwo, wyposażone w węgiel, żelazo, sól, naftę, państwo z dawnemi tradycjami rolniczemi i bez grosza długów. Ale to państwo naprzód zrujnowało własny stan średni inflacją, a potem zaprowadziwszy odrazu złotego, wypuściło ze skarbca w ciągu jednego roku nagromadzone oszczędności całego narodu; wypuściło je zyciem nad stan, a w szczególności sprowadzaniem na największą skalę towarów zbytkowych z zagranicy, rozbijaniem się po Paryżach i Londynach i układaniem deficytowych budżetów z roku na rok. Co myśleć o państwie, w którem celem marzeń stronnictw nie jest podniesienie dobrobyt powszechny, ale blichtr

A równocześnie 400.000 ludzi w Polsce nie ma co jeść, a drugie tyle musi szukać kawałka chleba zagranicą, choć nawet dziś nie jest znowu tak źle w Polsce.

W Polsce nie było jeszcze ani razu porządnego budżetu. Wszystkie cyfry w rubryce realnych dochodów, t. j. ich siły kupna, są niepewne, bo kurs złotego obwieje się ciągle. Obecny minister skarbu (mowa o p. Zdziechowskim) obmyślił podobno pokrycie dla deficytu 260 miljonów. Byłoby to dobre, gdyby złoty był stabilizowany. Dziś przypuszczamy, że deficyt ten wzrośnie dwukrotnie. Waloryzację podatków zaprowadziła Polska dopiero od Nowego Roku 1924. Powinnaby zaprowadzić ją ponownie, ale z pewnością na to się nie zdobędzie.

. A więc będzie musiała przyjąć nasze warunki".

Oto w skróceniu uwagi londyńskiego finansisty. Powiedział on nam parę gorzkich prawd, a powiedział dlatego, iż nie przypuszczał, że dojdą one kiedykolwiek do nas. Wiemy więc, czego się trzymać.

Mamy wybór: albo zrzec się pożyczki, które nawet w razie poddania się kontroli finansowej i zastawów nie otrzymamy, o ile nie zgodzilibyśmy się na nieokreślone bliżej warunki polityczne — albo też poddać się tym warunkom, które zaprowadzić nas mogą bardzo daleko, bo może nawet do bliższego kontaktu z Niemcami i stałego miejsca, ale nie w Lidze Narodów, lecz raczej w Pan-Europie!

Sympatyczniejsza chyba ewentualność pierwsza. Ale bez pożyczki zagranicznej, czy damy sobie radę?

Prof. Leopold Caro.

Zorganizować komitet poszkodowanych wojną.

Echa naszego artykułu w sprawie odszkodowań za straty wojenne.

Artykuł nasz p. t. „O pomoc dla zniszczonych wojną" wywołał żywy oddźwięk ze strony tych, których wojna w mniejszym lub większym stopniu zrujnowała materjalnie. Od jednego z poszkodowanych otrzymujemy w sprawie tej następujące uwagi:

„Ponieważ kwestja odszkodowań za straty wojenne zupełnie nie jest braną pod rozwagę rządu i bez silniejszego nacisku na miarodajne czynniki nie będzie poruszoną tak prędko, przeto proponowałbym zawiązanie komitetu, któryby zajął się spisaniem poszkodowanych z Małopolski, a uzyskawszy mandat do działania imieniem wszystkich, poczynił odpowiednie starania, gdzie należy, aby na razie uzyskać choć to minimum słusznych żądań, które w artykule „Głosu Narodu" były podane.

Żądania nasze są tem słuszniejsze, że niejeden z nas, któremu wojna zniszczyła dorobek szeregu lat, idąc za głosem obowiązku obywatelskiego, oddał resztki mienia na pożyczki państwowe polskie, a los ich dobrze każdemu jest znany. Dla nawiązania szybszego i bliższego kontaktu, podaję swój adres: Stanisław Wojciechowski, Kraków, Karmelicka 21.

Misja prof. Kemmerera a kwestja pożyczek.

Prace misji prof. Kemmerera spotykają się, według zapewnień prasy żydowskiej, z żywem zainteresowaniem finansjery amerykańskiej, tem więcej, że rząd polski daje wyraźnie do zrozumienia, iż gotów jest pójść za wskazówkami ekspertów.

Oczywiście, że w związku z pracami misji pojawiają się najrozmaitsze pogłoski na temat możliwości pożyczkowych, które mogą być następstwem prac prof. Kemmerera. Z charakterystyczniejszych warto zanotować wersję, że w zasadzie bankierzy amerykańscy gotowi-byliby udzielić Polsce pożyczki w wysokości 40—50 miljonów dolarów, ale pod zastaw kolei, po uprzedniem zasięgnięciu opinji ekspertów amerykańskich. Mówi się także o przybyciu nowych ekspertów amerykańskich, m. in. ma przyjechać do Polski prof. Barber, specjalista kolejowy, którego zdanie będzie miało decydujący wpływ w kwestji pożyczki na zastaw naszych kolei.

Misja prof. Kemmerera zabawi w Polsce dwa miesiące, głównym jednak przedmiotem badań ma być sanacja produkcji rolniczej.

Z szczegółów tyczących się misji warto jeszcze przytoczyć, że kierownik misji, prof. Kemmerer, otrzymuje jako honorarium 50.000 dolarów.

Będziemy mieli dobre zbiory.

Wchodzimy w okres żniw. Pierwsze sierpy zadzwoniły w sobotę przy zbiorze żyta — w środę dzwonić będą jak cała Polska długa i szeroka.

Zbiór żyta będzie w tym roku nagół dobry: na Pomorzu — średni, w środkowej Polsce dobry, w okolicach południowych — świetny.

Zbiór pszenicy będzie w tym roku obfitszy, niż w latach ubiegłych.

Urodzaj na jarzyny jest wyjątkowo świetny.

Wystawa ogrodnicza w Poznaniu.

W dniach od 25 września do 3 października b. r. odbędzie się w Poznaniu jubileuszowa wystawa ogrodnicza dla uczczenia 25-lecia działalności Zw. Tow. Ogrodniczego. Zadaniem jej jest podniesienie i standaryzacja produkcji ogrodniczej w kraju, oraz rozszerzenie naszej ekspansji gospodarczej. Eksponaty rozmieszczone będą na terenie Międzynarodowego Targu Poznańskiego. Wystawa obejmuje wszystkie działy ogrodnictwa, oraz pokrewne działy wytwórczości polskiej, nastręczając nietylko dla ogrodników, ale i dla rolnictwa, oraz handlu zainteresowanego eksportem, poważne źródło inicjatywy.

Ruch osobowy na kolejach.

Dane statystyczne za I kwartał bież. roku.

Według informacji Ministerstwa kolei, ruch na linjach kolejowych w pierwszym kwartale przedstawiał się następująco:

Przebieg pociągów ruchu osobowego wynosił 13,392.949 pociąg-klm., ruchu towarowego 9,889.898 pociąg-klm.

Przebieg wagonów taboru osobowego wynosił 341,746.209 osio-klm., wagonów taboru towarowego: ładownych 525,112.425 osio-klm., próżnych 350,983.222 osio-klm.

Przebieg ciężaru pociągów brutto: ruchu osobowego wynosił 2,804,832.000 tonno-klm., ruchu towarowego 7,085,595.000 tonno-klm.

Załadowano na stacjach kolei polskich 855.566 wagonów, przyjęto ładownych od kolei zagranicznych 100.862 wagony.

Dane powyższe obejmują 9 dyrekcyj kolejowych, a mianowicie: warszawską, radomską, wileńską, poznańską, gdańską, krakowską, lwowską, stanisławowską i katowicką.

SPADEK BEZROBOCIA.

Według statystyki urzędowej, liczba bezrobotnych poczyna się obecnie zmniejszać.

W największym momencie — luty 1926 — wynosiła ona 366 tysięcy. W pierwszych dniach lipca spadła do poziomu 280 tysięcy.

Sprawie dalszej walki z bezrobociem poświęcone były ostatnio obrady rządu. Na odnośnej konferencji rady ministrów rozpatrywano szereg projektów i uchwalono, że z chwilą uzyskania odpowiedniej możności działania, rząd przystąpi do energicznej walki z bezrobociem.

Zastanawiano się również nad sprawą uregulowania emigracji, konstatując jednocześnie, że podana przez niektóre dzienniki wiadomość o pozbawieniu pracy naszych robotników we Francji nie jest uzasadniona, gdyż około 60 procent tych robotników pracuje w kopalniach węgla i żelaza.

ILE ANGLJA POBRAŁA WĘGLA Z POLSKI?

Jak wiadomo, w związku ze strajkiem węglowym, przemysł angielski i koleje zostały zmuszone do silnego importu węgla.

Według prowizorycznych obliczeń, od dnia 1 maja do 24 czerwca b. r. zostało do Anglji sprowadzone około 600.000 ton węgla, w tem 80.000 ton ze Stanów Zjednoczonych. Udział Polski jest dosyć znaczny, sięga bowiem w tym czasie przeszło 30.000 ton węgla.

WYDAWNICTWA EKONOMICZNE.

Ukazał się zeszyt I. Kwartalnika Handlu Zagranicznego za 1926 r., zawierający szczegółowe dane, dotyczące naszego obrotu towarowego w pierwszym kwartale roku bieżącego.

Dla celów porównawczych zamieszczone są równoległe rubryki, dotyczące odpowiedniego okresu z roku ubiegłego.

Jednocześnie powyższy zeszyt Kwartalnika spełnia częściowo rolę rocznika, gdyż obok danych kwartalnych, zawiera dane za cały rok 1925.

Treść zeszytu I. (tom trzeci) tego kwartalnika przedstawia się następująco: I. Zasiewy i zbiory w roku 1924/25 — artykuł Edwarda Szturm de Sztrema wraz z odnośnemi tablicami. II. Reforma rolna. III. Ceny, obejmują w 13 tablicach wyczerpujące dane z tej dziedziny. IV. Pozatem treść zeszytu dopełniają: Praca L. Landau p. t. Metody porównania spisów ludności z 1897 i 1921 r., dla województw wschodnich, oraz ustawy i rozporządzenia, dotyczące statystyki administracyjnej.

NAWIĄZANIE ROKOWAŃ HANDLOWYCH Z NIEMCAMI

nastąpiło w dn. 12 b. m. Natomiast 14 sierpnia rozpoczną się we Wrocławiu rokowania w sprawach granicznych, celem podpisania układów polsko-niemieckich o administracji Odry i Warty, oraz o układach o rybołóstwie w wodach granicznych.

Rynek akcyjny ożywia się.

Waluty bez zmiany.

Dolar w obrocie prywatnym w Warszawie 9.32 zł., a w Krakowie 9.34 zł.

Oficjalny kurs bez zmiany, t. j. 9.15 zł., kurs bankowy 9.30 zł. Tendencja na ogół utrzymana przy nie wielkiem zainteresowaniu. W obrotach prywatnych w Krakowie wystąpiła wczoraj minimalna zwyżka dolara, podczas gdy w Warszawie lekko zwyżkowe inne waluty, a dolar nie uległ żadnym wahaniom.

Rynek akcyjny ożywia się coraz bardziej. Podczas gdy dotychczas przeważała jeszcze pewna wstrzemięźliwość, co uwydatniło się w słabej podaży papierów i wskutek tego małych obrotach, to w dniu wczorajszym posiadacze akcyj nabierawszy widocznie zaufania do poprawy konjunktury, puścili więcej papierów w obrót. Także i tendencja dla poszczególnych gatunków papierów przybrała na sile. Przedewszystkiem jednak poszukiwane są nadal papiery cięższe i ujawnia się skłonność do nabywania poważniejszych partyj. Wszystko to zdawałoby się wskazywać na wkraczanie się konjunktury dla akcyj. Z poszczególnych papierów zwyżkował znacznie Zieleniewski, którym dokonano poważnych obrotów, Jaworzno w silnem poszukiwaniu Bank Polski i Cegielski.

Notowano: Tohan 19—20 gr., Bank Przemysłowy 7 gr., Zieleniewski 10.75—11 zł., Trzebinia żelazo 14 gr., Parowozy 20 gr., Chybie 5.25—5.90 zł., Chodorów 73 zł., Bank Polski 70 zł., Jaworzno 10.50—10.75 zł.

Giełda zbożowa.

Giełda krakowska notuje: Pszenica dworska 43—44 zł., pszenica czerwona żółta krajowa dworska 39.50—40.50 zł., żyto dworskie krajowe 28—29 zł., żyto targowe 26—27 zł., owies dworski 39—40 zł., owies targowy 37—38 zł., jęczmień na krupy 32—33 zł. ziemniaki stołowe nowe 10—11 zł.

Mąka pszenna krakowska 45% wymiału 80—82 zł., mąka pszenna krakowska 50% wymiału 78—79 zł., mąka grysikowa krakowska 45% 82—84 zł., mąka żytnia krakowska 60% 49—51 zł., mąka żytnia poznańska 65% 51.50 do 52.50 zł. Ceny rozumieją się za 100 kg. loco Kraków.

Tendencja słaba, dowozy obfite. Tak przedstawia się sytuacja na rynku krakowskim.

O ile idzie o Warszawę, to w dniu 13 b. m. dokonano tranzakcji minimalną ilością żyta, gdyż dzięki utrzymującej się słonecznej pogodzie, zmniejszyły się nieco dowozy, gdyż rolnicy zajęci są na robotach polnych. Ceny orjentacyjne wynosiły: 22 zł. za kwintal żyta starego i 20 zł. za kwintal żyta nowego — franko stacja załadowcza. Tendencja spokojna.

Parę słów o nauce pływania.

„Ten człowiek jest tak głupi że nawet pływać nie umie" (w ten sposób Rzymianie określali bezwartościowych ludzi).

Kraj topielców.—Tradycje pływania w Polsce.

Prawie w każdym numerze gazet znajduje się wzmianka o utopionych ludziach, w większych miastach po kilku codzień, w mniejszych po jednym, na wsi rzadziej, ale zato liczniej, po piętnastu, szesnastu naraz, o sposobach zaś przeciwdziałania tym wypadkom ani słowa. Wszyscy znajdują to jako rzecz zupełnie normalną, ot jak zwyczajnie na świecie, ludzie jedzą, piją, śpią i topią się.

W 1923 roku w Europie, oprócz Polski, utonęło 320 ludzi, a w samej Polsce 1.108.

W Europie prawie całej, nauka pływania jest tam samo obowiązkowa, jak nauka czytania, a u nas nie, a nawet w ostatnich latach wskutek konkurencji modnych sportów niechęć do nauki pływania stała się modną.

Jeszcze przed laty 50-ciu w gimnazjum na 600 uczni, nieumiejących pływać było 20 najwyżej 30 i to przeważnie kalek lub chorych, dziś naodwrót, umie pływać 20 — reszta nie. Dlaczego? (przypominam fakt, że przed paru laty wobec kilkudziesięciu kolegów biegających bezradnie z krzykiem po brzegu, utopiło się dwóch uczniów klas wyższych, i to w mizernym Wisłoku, gdyż z całej młodzieży ani jeden pływać nie umiał).

Dawniej w Polsce, zwłaszcza między rycerstwem pływanie było bardzo rozpowszechnione; dowodem wyprawa Strusia przez Dniestr i spalenie obozu tureckiego, Alsen Warka, Berezyna 2 p. p., Ostrołęka 4 p. p. i t. d., w powstaniu 1863 r.: Siemiatycze, Piaski, Glanów; bal jeszcze niedawno Koreczyn, wspaniały atak legjonistów wpław przez Wisłę, Nida i t. p. A na odwrót, cały austrjacki batalion Kaufera w czasie ofenzywy Brusiłowa przyparty został do rzeki i wycięty w pień, z wyjątkiem kilkunastu umiejących pływać, pono Tyrolczyków. A utrapione dokuczanie Kubańców i Terców Budiennego, znakomitych pływaków, ile nam krwi zepsuło?

W. ks. Konstanty miał wad dosyć, ale organizatorem był znakomitym; on to wyuczył nasze wojsko pływać, tak, że całe batalony lub szwadrony rozwiniętym frontem pod bronią Wisłę przepływały, czem się obecny na manewrach król pruski tak dalece zachwycił, że przyznał wyższość wojsku polskiemu nawet nad swojem wojskiem.

Pływanie nie jest trudne. — Chodzi o równowagę.

A teraz parę słów o teorji pływania.

Ciężar gatunkowy ciała ludzkiego wraz z głową równa się 1.0, ale gdy ciężar gatunkowy samego ciała = 0.93, to ciężar gatunkowy samej głowy = 2.02. Wyraźniej: ciało bez ulegtej głowy pływa na wodzie, a ucięta sama głowa idzie na dno jak kamień. Cała-więc nauka pływania zasadza się na tem, by znaleźć linję wypadkową środka ciężkości między głową a ciałem, tak, by usta wystawały nad powierzchnię wody o tyle tylko, by oddychać było można, i na tej linji zapomocą powolnych, lekkich, zgrabnych ruchów się utrzymać.

To się nazywa zachować balans, czyli równowagę, rzecz niezmiernej wagi zawsze i wszędzie, nietylko dla pływania na wodzie, którego to pływanie jest podstawą, jak i w całem życiu, we wszystkiem, zarówno dla kawalerzysty, by umiał równowagę między karabinkiem, szablą i lancą zachować, jak i do ruchu konia się dostować, a niemniej w zarządzie państwowym, i to w banku lub ministerstwie finansów, w stopie utrzymania domu, toalety, pochylości wagonu w biegu, jak i przy chodzeniu na linie, słowem zawsze i wszędzie i we wszystkiem balans jest pierwszą rzeczą i głównym warunkiem normalnego bytu.

Samo z siebie wynika, że przy pływaniu na wznak głowa jest lżejsza o całą ilość wody przez nią wypchniętej, więc nawet bez żadnego ruchu balans zachować można, i na powierzchni wody się utrzymać.

Sport tani, zdrowy i pożyteczny.

Reasumując, zwracam uwagę na momenty następujące:

1) Użyteczność, a nawet nieodzowność umiejętności pływania, bowiem niejednokrotnie ocalić może życie ludzkie.

2) Wpływ moralny. Pływanie wyrabia: odwagę, która w nauce pływania równie ważną odgrywa rolę, jak balans — samodzielność, bo jak się jest na środku rwącej, szerokiej rzeki, to człowiek sam musi się rozejrzeć w prądach i samodzielnie kierować tam, gdzie trzeba; siłę woli, jeżeli przyjdzie prąd przeciąć lub pod wodę płynąć, albo na kręg się wydrapać i t. d. Stąd to znana dzielność i energja Anglików, Bretończyków, Japończyków, Szwedów i t. p. narodów świetnie pływających.

3) Hygjena. Żaden sport na rozwój muskułów wogóle, a piersi i oddechu specjalnie, tak nie działa, jak pływanie.

4) Czas. Inne sporty dla wydoskonalenia się wymagają kilku lat, dla nauki pływania i ratownictwa 30 godzin zupełnie wystarcza.

5) Koszta. Dla innych sportów plac, przyrządy, narzędzia, usługa, kostjumy są bardzo znaczne. Dla nauki pływania cały przyrząd składa się z 8 słupków, żerdzi, deski i drążka z uwiązaną na końcu szleją, razem kilkanaście złotych, a kostjum, względnie brak kostjumu, nic kosztuje.

6) Pora roku. Inne sporty mogą być praktykowane zaledwie kilka miesięcy w roku, n. p. football w lecie, narty w zimie, a i to rzadko kiedy i w wyjątkowych miejscowościach, gdy tymczasem pływanie przez całe lato w rzekach i stawach, a przez całą zimę w basenach we wszystkich większych zakładach kąpielowych istniejących, albo też, jak n. p. dla wojska na wodzie z kondensacji przy maszynach parowych, umyślnie w tym celu zbudowanych, więc przez cały rok.

7) Materjał ludzki. Wszystkie sporty są kosztowne, więc dostępne tylko dla klas zamożnych, nauka zaś pływania, przy odpowiednim urządzeniu się, nie kosztuje prawie nic, a przynajmniej niezmiernie mało, jest więc dostępna i dla ludu, a zatem tembardziej powinna być obowiązkową i przymusową dla wszystkich jednakowo.

Więc ci, co jeszcze nie utonęli, niech uczą się pływać.

Co należy więc robić?

1) Zważywszy małe koszta wybudowania szkoły, około 15 złotych i krótkość czasu potrzebnego dla nauczenia pływania i ratownictwa żołnierza (około 30 godzin) w wojsku winien być wydany rozkaz do dowództwa wszystkich pułków i bateryj, by nauczyły ludzi pływać.

2) Wielkie miasta, przy znanej energji, działalności i praktyczności, swych zarządów, o ile zechcą, albo ich kto do tego zmusi, same sobie doskonale radę dać potrafią.

3) Co do wsi, to każda gmina może się z łatwością zdobyć w naturze na te parę koików i t. d., które są dla urządzenia szkoły potrzebne, a każdy nauczyciel wiejski może za jakiemś umówionem wynagrodzeniem, uczyć chłopców pływać; gdyby zaś sam pływać nie umiał, co się zresztą rzadko zdarza, to przy dobrej woli, zawsze się znajdzie jakiś eksżołnierz, oficjalista, rzemieślnik i t. p., który za skromny dodatek do swego zarobku zgodzi się uczyć chłopaków.

Ja dałem n. p. wypas na krowę z cielęciem prawo zbierania suszu na kępie, 1/4 morgi pod kartofle i po 20 centów od wyuczonego chłopca, a po paru latach cała wieś pływać umiała. Nauczycielem, pardon! panem profesorem, był „kępny", eks-objeszczyk, dezerter, eks-kozak kubański. Jeżeli zaś zarówno w Ameryce, Australji, Europie są szkoły pływania i prawie wszyscy pływać umieją, to dlaczego jedna Polska ma mieć prawo szczycić się specjalnym przywilejem topienia swych obywateli zarówno hurtem, jak i na detal, rzecz conajmniej oryginalna i co najmniej na zwrócenie uwagi swych niedotopionych obywateli bezwarunkowo zasługująca.

Inż. Stefan Brykczyński, por. W. P. 63 r.

Życie sportowe.

Raid wioślarski Warszawa—Gdańsk. Pisaliśmy już niedawno o niezwykłem znaczeniu propagandowem wspomnianej wyżej wycieczki wioślarskiej, która — jak wiadomo — wyruszyła z Warszawy w dn. 4 b. m. w ilości 13 osad. Wycieczka bawiła 12 b. m. w Tczewie. Tabor jej został powiększony o 12 osad z całej Polski. Z Płocka przybyła jedna osada, z Włocławka dwie, z Bydgoszczy trzy, poza tem po jednej osadzie z Pińska i Grodna. Raid odbywa się w dalszym ciągu.

Turniej tennisowy w Krynicy. W dniach od 15 do 18 b. m. sekcja tennisowa Cracovii organizuje wielki ogólnopolski turniej tennisowy **w Krynicy.**

Z bieżni na ekran. Charles Padlock, najszybszy człowiek świata i posiadacz 37 rekordów światowych (!!) zaangażowany w Nowym Jorku w wielkim filmie p. t.: „Flirt uniwersytecki", mając za partnerkę słynną divę Bebe Daniels.

Dobra strona rewolucji. — Jednak rewolucja ma swoją dobrą stronę. — A to jaką? — Ano, gdy na ulicach strzelają, to komornicy i sekwestratorzy siedzą w domu i człowiek ma przynajmniej chwilę spokojną.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Budowa 4-go mostu na Wiśle rozpocznie się za dwa tygodnie.

Most stanąć ma w przeciągu roku.

(r.) Na dzień 24 b. m. został naznaczony przez Dyr. Robót Publicznych termin otwarcia ofert na objęcie robót około 4-go mostu na Wiśle, który połączy oba brzegi rzeki u wylotu ul. Krakowskiej. Budowa obejmie oprócz konstrukcji żelaznej dwa filary, na których będzie spoczywał most przerzucony w ten sposób, aby pod mostem mogła swobodnie odbywać się żegluga parostatkami. Przyczółki zostały wybudowane jeszcze przed wojną, kiedy to w czasie regulowania Wisły na terenie miasta, ujęto rzekę w potężne kamienne bulwary.

Konstrukcja żelazna obliczona została przez dra inż. Suwadę, kierownictwo budowy objął delegat Min. Rob. Publ. inż. Willmann. Całokształtem budowy zajmuje się Wydział drogowy Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych, na czele którego stoi inż. Zienkiewicz i inż. Tadeusz Zebrowski.

Koszta budowy, obliczone na 26 miljonów, pokryć ma w połowie Min. Rob. Publicznych, w połowie zaś gmina m. Krakowa.

W początkach sierpnia zostaną roboty oddane przedsiębiorcom z tem, że most stanąć ma w przeciągu roku. Przy robotach zatrudnionych zostanie ogółem około 500 robotników, co przyczyni się w pewnej mierze do złagodzenia bezrobocia.

Rozwój akcji komasacyjnej w okręgu krakowskim.

Objęła ona przeszło 20 objektów. — Zjazd mierniczych w Krakowie powziął uchwały w kierunku przyspieszenia akcji meljoracyjnej.

W dniu 1 b. m. odbył się w Krakowie, staraniem Okręg. Urzędu Ziemskiego zjazd przysięgłych mierniczych w sprawach komasacji. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele ministerstw: reform rolnych, spraw wewn., robót publ. i rolnictwa, tudzież Okręg. Urzędu Ziemsk. z Krakowa, Lwowa, Kielc i Katowic, województwa krakowskiego i lwowskiego, Izby skarbowej, Centr. Tow. Rolniczego z Warszawy i Małopol. Tow. Rolniczego.

Przedmiotem zjazdu była sprawa uruchomienia w Małopolsce na większą skalę komasacji gruntów. Uchwalono m. i. rezolucję, wskazującą na wskazane: uproszczenie i przyspieszenie procedury scaleniowej; zorganizowanie szybkiej pomocy kredytowej na cele meljoracyjne, a w szczególności na czynności wstępne; połączenie z regulacją osiedli równoczesnej komasacji gruntów budowlanych; wreszcie przygotowanie programu współpracy towarzystw kulturalnych, rolniczych, społecznych, nauczycielstwa i duchowieństwa w propagandzie idei komasacyjnej.

W związku z omawianemi sprawami na zjeździe odbyła się w dniach 2 i 3 b. m. w Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Krakowie przy udziale przedstawicieli Min. reform rolnych i spraw wewn., konferencja komisarzy ziemskich krakowskiego okręgu ziemskiego, na której omówiono stan obecnych prac komasacyjnych i dalszy ich rozwój. Ze sprawozdań komisarzy ziemskich wynika, że akcja komasacyjna na terenie środkowej i zachodniej Małopolski, podjęta przez Okręgowy Urząd Ziemski w Krakowie, rozwinęła się w ciągu ostatniego roku do liczby przeszło 20-tu objektów i że w dalszym ciągu są widoki na rozwój tej tak koniecznej i owocnej akcji.

Konfiskaty „Głosu Narodu".

Wczorajszy numer „Głosu Narodu" został skonfiskowany przez prokuraturę krakowską. Skreślone zostały nasze uwagi na stronie drugiej, komentujące zapowiedzianą przez dzienniki dymisję gen. Hubiszty ze stanowiska D. O. K. Toruń.

Zwracamy uwagę, że artykuł „Głosu Narodu" p. t. „Obywatelu, który masz sumienie", został przedrukowany przez kilka pism, m. in. przez „Warszawiankę" i „Rozwój" łódzki. W „Głosie Narodu" artykuł ten został skonfiskowany, w innych pismach nie.

Bankiet dla Delegatów Ligi Narodów.

Podczas bankietu wydanego onegdaj przez miasto w Starym Teatrze dla ekspertów Ligi Narodów, pierwszy toast wzniósł prezyd. Rolle, mówiąc, że stróżowanie pamiątkom przeszłości jest misją Krakowa, lecz to do życia nie wystarcza, gdy płynie mimo prąd zagadnień i konieczności ekonomicznych. Podkreślił znaczenie komunikacyj wodnych i pijąc zdrowie delegacji, osobliwie zwrócił się do Francji i dyrektora Vatier w dniu wigilji narodowego święta 14 lipca. Dalsze toasty wznoszono na cześć Szwajcarji i Holandji, zaś wdzięczność Ameryce wyraził po angielsku major Pusłowski, pijąc zdrowie pułkownika Case. Odpowiadali serdecznie: p. Vatier, prezydent Loes i delegat holenderski, dziękując za gościnność Polski i życząc pomyślnego rozwoju jej kraju.

Po bankiecie, przy czarnej kawie, prezydent Loes zdumiał wszystkich głęboką znajomością historji Polskiej i owolnej jej instytucyj, zaś widocznie wzruszony delegat amerykański rozmawiając z majorem Pusłowskim, zapewniał, że wdzięczność bierze za serce, a solidność decyduje zawarcie umów. Stany Zjednoczone nie wypuściłyby z rąk jednego dolara na cele wyzyskowo proponowanego wojnie, ani na pomniki, ale zainteresują się każdym inwestycyjnym projektem nowej linji kolejowej lub nowego kanału w polskim kraju, co do którego przyszłości pułkownik Case osobiście żywi najszczerszy optymizm.

Członkowie komisji wodnej Ligi Narodów odjechali wczoraj rano z Krakowa statkiem w dół rzeki do Sandomierza, poczem zwiedzą stan robót na Sanie i Dniestrze aż do granicy rumuńskiej. Misja uda się następnie do Lwowa.

* * *

Nawiasem dodać należy — na co już parokrotnie zwracaliśmy uwagę — że oficjalne przyjęcia różnych misyj i wycieczek są trochę za częste, jak na skromne fundusze gminy. Władze centralne widocznie nie liczą się z potrzebą oszczędności, skoro zarządzają aranżowanie bankietów, pochłaniających kwoty wcale pokaźne. Nie wyjechała jeszcze prywatna wycieczka paru węgierskich studentów i literatów, rozdęta przez nasz rząd do rozmiarów wielkiej oficjalnej wizyty, a znowu przyszło gminie ponosić nowe wydatki na podejmowanie ekspertów, oglądających nasze kanały bynajmniej nie z jakiejś specjalnej sympatji dla Polski, ale poprostu jako dobrze przez rząd polski płatni funkcjonarjusze. Propaganda dla pożyczki zagranicznej winna posługiwać się nie bankietami, ale dowodami naszej gospodarki i... oszczędności.

Godne naśladowania zakończenie roku szkolnego.

W „Instytucie Marji", obejmującym 7-klasową szkołę ćwiczeń i 5-kursowe seminarjum, odbyło się uroczyste i nader uroczyste zakończenie roku szkolnego. Po Mszy św., odbyły się popisy młodzieży na mandolinach, skrzypcach, w chóralnym i solowym śpiewie, w deklamacjach. Wreszcie rozdano nagrody. Dyr. H. Pachoński wyluszczył zebranym cel i jakość nagród. Podniósł, że mają one być bodźcem dla młodzieży do sumiennego spełniania obowiązków i do wytworzenia między młodzieżą serdecznego miłowania się i wzajemnego pomagania sobie. To też najwyższe nagrody otrzymują uczenice za uchwałą Rady Pedagogicznej, na wniosek dyrektora, po uprzedniem tajnem głosowaniu uczenic, w którem wskazują koleżankę najwięcej wszystkim oddaną i najsolidniejszą. Najwyższe odznaczenie otrzymała maturzystka Zofja Jaroszówna, a mianowicie zegarek srebrny, dyplom pochwalny i zapisanie do złotej księgi. Po jednej uczenicy z każdego kursu otrzymały dyplomy, po dwie zostały zapisane do złotej księgi, uczenice szkoły ćwiczeń otrzymały książki i obrazy z rąk prezydenta miasta, inż. K. Rollego i fundatorki zakładu, S. Ludwiki Binder.

—o—

Kraków, 15 lipca.

Czwartek: Pamiątka rozesłania Apost., św. Henryka ces.
Piątek 16: M. B. Szkaplerznej, św. Eustachego b. i w.
Piątek 16: wschód słońca o godz. 3.47, zachód o 19.44 wiecz.

AWANS B. WOJEWODY KRAKOWSKIEGO. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyznał b. wojewodzie krakowskiemu Władysławowi Kowalikowskiemu posiadającemu IV st. sł., przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w trwały stan spoczynku, uposażenie emerytalne III. st. sł.

WYJAZD WYCIECZKI AKADEMICKIEJ DO CZECHOSŁOWACJI. Na zaproszenie polsko-czeskiego Klubu i Akad. Koła Przyjaciół Polski w Pradze, wyjechała do Czechosłowacji wycieczka polskiej młodzieży akademickiej z Krakowa, zorganizowana przez krakowski Komitet akademicki. Wycieczka odwiedzi: Pragę, Berno na Morawach, Pilzno, Karlsztyn i inne miasta Czechosłowacji. W Pradze wycieczka zostanie przyjęta przez senat akademicki uniwersytetu i magistrat miasta. W ub. roku w lipcu bawiła w Krakowie zorganizowana przez Akademickie Koło Przyjaciół Polski wycieczka młodzieży czeskiej, serdecznie podejmowana przez młodzież akademicką krakowską, a której pobyt przyczynił się do zadzierzgnięcia między dwoma młodemi społeczeństwami węzłów przyjaźni. W wycieczce bierze udział szereg działaczy akademickich z T. Bieleckim na czele, a prowadzi prezes krak. Komitetu akad., J. Łobodycz.

MUZEUM CZAPSKICH OTWARTE DLA ZWIEDZAJĄCYCH. Muzeum im. hr. Hutten-Czapskiego przy ul. Wolskiej (oddział Muzeum Narodowego), po ukończeniu robót restauracyjnych, spowodowanych oberwaniem się części nawierzchniej sufitu, zostało z dniem 14 b. m. już udostępnione dla publiczności. Otwarte jest codziennie w godzinach 10—2 w poł. Wstęp 50 groszy od osoby.

KONKURS NA AFISZ. Związek Młodzieży ręk. i przem. ogłasza konkurs na afisz propagandowy formatu 63/95 (imperjal) w trzech kolorach. Termin składania projektów do 15 sierpnia b. r. Warunki i wskazówki codziennie od godz. 11—12 w biurze kierownictwa budowy Domu ks. P. Skargi, Krupnicza 29 (Nowa Bursa) parter na lewo.

CZYSZCZENIE WODOCIĄGÓW. Zarząd wodociągu miejskiego rozpocznie czyszczenie sieci rur wodociągowych dla usunięcia nagromadzonego w niej osadu. Czynność ta spowoduje chwilowe zmącenie wody. Czyszczenie rozpocznie się 19 b. m. i odbywać się będzie w dniach następnych od godz. 2 do 6 po południu, kolejno w poszczególnych dzielnicach miasta. Płukanie trwać będzie około 4-ch tygodni.

NIE WOLNO SADZIĆ DRZEW NAD BRZEGAMI. Magistrat wydał zarządzenie dla ochrony gruntów nadbrzeżnych przed powodzią. W myśl tych zarządzeń sadzenie jakichkolwiek drzew w przekroju przepływu wielkiej wody, względnie na obszarze zalewu, jest bezwarunkowo niedopuszczalne. Zakaz urządzania składów drzewa na obszarze przepływu wielkiej wody zostaje cofnięty i przedsiębiorca ma się jedynie postarać o zezwolenei na tego rodzaju skład.

BLISKO 12 TYSIĘCY PRZESTĘPSTW ZA JEDEN MIESIĄC! Krakowskie władze policyjne zanotowały w czerwcu: wypadków buntu i oporu władzy 3, przestępstw urzędowych 5, dezercyj 17, przemytnictwa 7, fałszerstwa pieniędzy i papierów wartościowych 3, rabunku 5, morderstwa 6, dzieciobójstwa 5, podpalenia 6, przestępstw przeciwko moralności 74, uszkodzeń cielesnych 399, spędzenia płodu 10, wszelkiego rodzaju kradzieży 2.493, oszustwa 297, lichwy i paskarstwa 89, przekroczenia przepisów handlowo-administracyjnych 1.186. Ogółem zanotowano 11,849 przestępstw, z tego wykryto 11.455. Samobójstw było w czerwcu 27, nieszczęśliwych wypadków 45, w tem wypadków śmierci 38.

OGIEŃ POD DRZWIAMI MUZEUM CZAPSKICH. Onegdaj o godz. 4 nad ranem stróż Muzeum Czapskich spostrzegł tlejący się ogień pod drzwiami wejściowemi do Muzeum. Ogień zagasł bez pomocy Straży pożarnej. Ze względu na tajemniczość wypadku, magistrat przekazał sprawę policji do dochodzenia. Przy tej sposobności magistrat podaje do wiadomości, że zostało wydane zarządzenie, aby we wszystkich miejskich Muzeach w Krakowie stróże nocni czuwali przez całą noc.

CHOROBA POWODEM SAMOBÓJSTWA. Wczoraj rzuciła się z okna 2 piętra Regina Friedmann, zamieszkała przy ul. Starowiślnej i poniosła śmierć na miejscu. Powodem rozpaczliwego kroku nieuleczalna choroba. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

ZABRAŁ WALIZĘ I UCIEKŁ. Wczoraj w restauracji Haasa skradziono walizkę z garderobą wartości 250 zł. na szkodę Łukasza Nyczaja. Kradzieży dokonał osobnik, towarzyszący Nyczajowi w pociągu, który zaprowadziwszy go do restauracji, wywabił na ulicę i oddaliwszy się od niego, zabrał pozostawioną przedtem walizę z restauracji.

ŚMIERĆ NA ULICY. Wczoraj na ul. Grodzkiej zmarł na udar serca Markus Diamand, lat 75, kupiec.

ZDERZENIE AUTA Z MOTOCYKLEM. Piotr Kanasz, mechanik, jadąc motocyklem, zderzył się na ulicy Grzegórzeckiej z autem i doznał obrażeń na całem ciele.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Niedojrzały owoc".
Piątek: „Niedojrzały owoc".

REPERTUAR „BAGATELI"

Czwartek: „Hallo Wujek".

—o—

WANDA: „Caryca" (Cesarzowa Katarzyna II gdyby żyła w XX wieku).
REDUTA: „Przy kominku", film rosyjski, 2 serje, 12 aktów; w roli gł. Wiera Chołodnaja.
UCIECHA: „Żona nie żona", arcykomedja w 8 akt.; „Ostatni rok życia", dramat w 8 akt.
SZTUKA: „Indyjski grobowiec".
PROMIEŃ: „Córka Napoleona", dramat 6 aktów, w roli gł. Lia Mara.
WARSZAWA: Ofir miasto przeszłości, Miljarderka; 5 i 6 serja Władczyni świata.
NOWOŚCI: „Pod pręgierzem opinji".

—o—

POŻEGNALNY WYSTĘP TEATRU „QUI PRO QUO". Dziś, w czwartek pożegnalny występ teatru „Qui pro quo" z rewją p. t.: „Hallo wujek", która na premjerze osiągnęła sukces, dzięki doskonałemu wykonaniu: piosenek p. Hanki Ordonówny, pp. Wawszkowicza i Minowicza. Wspaniały balet tworzą pp. Wojnar i Ciesielski.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po raz czwarty „Niedojrzały owoc" Gignon-Théry'ego w obsadzie premjerowej. Świetna komedja ta zejdzie następnie na jakiś czas z repertuaru, ustępując miejsca nowości polskiej Z. Kaweckiego, komedji p. t.: „Poczekalnia I. klasy".

Listy do Redakcji.

„Na fundusz prasowy „Głosu Narodu" załączam swój „wdowi grosz" (2 zł.), składając serdeczne dzięki starej patrjotki za Wasze nieugięte, śmiałe, szlachetne stanowisko, z którem się najzupełniej solidaryzuję. Marja Bohowityn Świderska.

„Posyłam 5 zł. na fundusz prasowy z racji śmiałego wypowiadania się. Aleksander Zajączkowski w Łubnej.

W sprawie gen. Malczewskiego.

„Nie możemy pojąć, dlaczego posłowie milczą w Sejmie i pozwalają na (dla uniknięcia konfiskaty opuszczamy niektóre słowa. Red. „Gł. Nar.")... więzienie min. Malczewskiego i innych generałów. Co muszą sobie myśleć prześladowani o społeczeństwie naszem, a szczególnie o naszych posłach — naturalnie nie z lewicy. Stablewscy, Jazdżewscy i inni nie lękali się w sejmie pruskim Niemców chłostać za ich niesprawiedliwość względem Polaków, — a u nas w Warszawie w Sejmie polskim, czy rzeczywiście bata się boją? Zelżeni posłowie ostatnimi wyzwiskami schowali te epitety do kieszeni. Można ostatecznie swoją zniewagę znieść, ale pozwolić na katusze w kazamatach więziennych niewinnych, to do niewytłumaczenia, to chyba oznaka wielkiego upadku honoru Polaków i inteligencji polskiej...

Ignacy Windakiewicz.

W obronie czci.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

W „Przyjacielu Ludu" z dnia 27 czerwca 1926 r., w artykule pod tyt. „Księżowładztwo" czy ludowładztwo, zaatakował podpisany pseudonimom „Gorlicki" oszczerca księdza katechetę Feliksa Pogórniaka, zarzucając mu, że w dniu 20 maja 1926 r. w czasie wyborów do Rady gminnej ks. Podgórniak popełnił czyny „skwalifikowane w ustawie jako zbrodnie gwałtu publicznego"...

Niniejszem stwierdzamy i gotowiśmy przysięgą to poprzeć, że w czasie wyborów, odbywanych w asystencji delegata starostwa ks. Podgórniak nie popełnił niczego, coby było sprzecznem z obowiązującemi ustawami. Co więcej, chcemy na tem miejscu podnieść wielką pracę ks. katechety w naszej gminie, a to tak w szkole, jak w Kole młodzieży i w założonej przez niego straży pożarnej. Wspomnianym organizacjom oddaje nietylko wolny od obowiązkowych zajęć czas, ale i dzieli się swemi szczupłemi funduszami, oddając na ich potrzeby ostatni swój grosz.

Następuje kilkanaście podpisów obywateli Moszczenicy: Longin Mruk, Zofja Mruk, Ferdynand Wałęga, Józef Markowicz (naczel. Straży pożarnej), Stanisław Waląg, Franciszek Kiełtoś (prezes S. P.), Jan Wałęga, Paweł Jemioł, Genowefa Bobolówna, Jan Markiewicz, prezes K. M., Stanisław Brach, Emil Gaber, Zwierzchność gminna w Moszczenicy, Jakób Woźniak, Andrzej Godek.

Dop. Red. — Zamieszczając chętnie protest z Moszczenicy, chcemy zwrócić uwagę, że — protest taki w formie sprostowania należało pomieścić w „Przyjacielu Ludu" przedewszystkiem i że pismo to sprostowanie musiałoby zamieścić. Ten jest jedyny sposób skutecznej walki z oszczerstwami organu p. Stapińskiego.

Ruch wydawniczy.

„MYŚL NARODOWA", dwutygodnik, poświęcony kulturze twórczości polskiej, zawiera wnikliwą rozprawę B. Wasiutyńskiego o „reformie ustroju", artykuł o autonomji Śląska, pióra J. J. Kowalczyka, studjum B. Suchodolskiego o „społeczności szlacheckiej" (pisane w widocznym celu przeciwstawienia się poglądom J. N. Millera na tradycyjną kulturę polską), dalej ciekawe uwagi I. Chrzanowskiego nad prologami „Kordjana", półmiesięczny feljeton A. Świętochowskiego „Liberum veto" i przegląd polityczny. Z autorów zagranicznych wybija się doskonały fragment powieści J. K. Chestertona „Koniec wyspy Oliwek", oraz artykuł o „agnostycyzmie w szkole" znakomitego filozofa włoskiego, b. ministra oświaty, G. Gentilego. Bogatą treść numeru uzupełniają głosy i notatki ze świata plastyki, literatury i polityki kraju i zagranicy.

„ZWROTNICY" Nr. 9, wakacyjny, zawiera artykuły teoretyczne T. Peipera i J. Przybosia, poezje J. Kurka i fragment powieści filmowej J. Brzękowskiego. Jest to 3-ci z rzędu numer tego poważnego organu awangardy, który po dwuletniej przerwie nadal kontynuuje pracę nad obroną nowoczesności w sztuce.

PRZEGLĄDU WSPÓŁCZESNEGO, miesięcznika, wydawanego przez dra St. Baleniego i krakowską Spółkę Wydawniczą, zeszyt lipcowy zawiera następującą treść: Roman Dyboski: W stopięćdziesiątą rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki. Wacław Borowy: Żeromski i świat książek. Roman Dyboski: Władysław Mickiewicz o bolszewiźmie. Czesław Znamierowski: Socjologja a psychologja społeczna. Adam Lewak: Kapitan marynarki Adam Piotr Mierosławski (1815—1851). Wasyl P. Nikitin: Kwestja kurdyjska i Mosul (II). M. Sokolnicki: Koniec trójcesarskiego związku. Józef Frejlich: W stopięćdziesiątą rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki (I). Przegląd miesięczny: Z aktualnych zagadnień: Almanzor wśród Giaurów (Leon Pomirowski). Nowe wydawnictwa: Monografja o Konarskim (Józef Feldman), Opowieść o wcieleniu bohaterki (Mieczysław Rettinger), Historja w pieśni ludu polskiego (Tadeusz Szczurkiewicz), Z objawów freudyzmu w Polsce (M. S.). — Uwagi: W sprawie „The Polish Handbook 1925" (Fr. Bauer Czarnomski, L. Płoszewski), Groza ruiny nauki polskiej (St. W.).

Mały feljeton.

Kiedy zaczęto używać bagnetu.

W roku 1641 wieśniacy baskijscy w walce z przemytnikami, znalazłszy się raz bez amunicji, wpadli na myśl osadzenia noży u wylotu luf swoich muszkietów. I wzięli górę nad przeciwniakmi. To zwycięstwo zrewolucjonizowało sztukę wojenną w całej Europie. W ten sposób powstał bagnet, który zabłysnął po raz pierwszy we Francji w r. 1670, użyty w wojnie przez pułk fizyljerów królewskich. W r. 1674 i 1675 uzbrojono i inne pułki piechoty w bagnety. Dragoni dostali bagnety w r. 1676, a grenadjerzy w 1678. Pierwszy atak na bagnety, o jakim wspomina historja, odbył się w r. 1708 w bitwie pod Spirą w Bawarji. (w.)

X. Dr. Władysław Chotkowski

Prałat domowy J. Św., Kanonik Kapituły Metrop. krakowskiej, b. Rektor Wszechnicy Jagiellońskiej, Kapłan Jubilat, Weteran Wojsk Polskich i komandor orderu Polonia Restituta etc. etc.

opatrzony ŚŚ. Sakramentami zmarł w Rabce dnia 13 lipca 1926 r. w 84 roku życia, 59 roku kapłaństwa.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej w Krakowie i złożenie w grobowcu kapitulnym nastąpi we czwartek dnia 15-go lipca 1926 o godz. 4-tej po południu.

Nabożeństwo żałobne

będzie odprawione w Katedrze na Wawelu w piątek dnia 16-go lipca 1926 r. o godzinie 10-tej rano.

Na te smutne obrzędy Kapituła Metropolitalna zaprasza WW. Duchowieństwo, Rodzinę Zmarłego, Kolegów i Wiernych.

R. I. P.

F. ANTONI OSSENDOWSKI. 6

CZARNY CZAROWNIK.

Krótka opowieść o długiej wyprawie do Afryki.

Jak dalekie, prawie umierające echa, szepczą prastare, dość niewyraźne opowieści murzyńskie o Asyryjczykach, od których pozostały w kulcie fetyszystów imiona bóstw Bila, Belzebu i Moloch, przypominające nam straszliwego Bela — Baala, Belzebuba i krwawego Molocha, zrodzonych fantazją azjatycką, pomiędzy Tygrysem i Eufratesem lub na wybrzeżach Arabji; czarnoksiężnicy często używają podczas tych praktyk niezrozumiałych słów: „sztaret birakit“, lecz przecież to bardzo przypomina fenicyjski wykrzyknik przy modłach do bogini Astarty-Asztaret Baraket! — Astarta—Błogosławiąca!

Legendy i badania naukowe mówią o domieszce krwi czerwonej rasy. Była to krew egipska, krew dumnych, potężnych swoją siłą wojenną, bogactwem nieprzebranem i nauką, panów starożytnej Afryki.

Nie wiem, czy wpłynęła tu w dawno minionych wiekach czysta krew egipska, lecz wiem, że w Egipcie przed XVII Dynastją, panowali w ciągu 220 lat najeźdźcy z Azji, Hyksosi, królowie-pastuchy“, a gdy potęga ich padła pod ciosami zrewoltowanych książąt egipskich, zniknęli bez śladu, bo historja już po 100 latach nic o nich nie wie. Przechowały się tylko podania, że część ich powróciła na Wschód, do Azji, druga zaś część powędrowała na Zachód i utonęła bez oddźwięku w dżungli.

Czyż zginęli, wymarli do reszty, krwawi, wojowniczy „królowie-pastuchy“.

Nie! potomkowie wojowniczych królów Mentiu i Aaty, dotrwali do naszych czasów. Na wschodzie i południu od jeziora Czad, od strony źródeł Nilu, mieszkają luźne rody murzynów rasy Peul i coraz częściej spotykać się dają tu i ówdzie w dolinie Średniego Nigru, aż tworzą wielki ośrodek w północnej części grzbietu Futa—Dżalon, gdzie przybierają nazwę Fulah.

Tradycje, legendy, stroje kobiece, sztuka, wyroby ludowe, wszystko to nosi wyraźne ślady kultury egipskiej. Fulah i tylko oni, jeżeli nie są dotąd muzułmanami, lecz pozostają poganami, przechowali kult boga słońca Naggue, którego nazywają także Tili lub Ragge, a fetysze, przedstawiające tego boga, bardzo przypominają posążki egipskiego Ra.

Wreszcie istnieją wskazówki, że czerwona rasa Atlantów, tych tragicznych ludzi-zagadek, pozostawiła ślady we krwi murzyńskiej, a Dr. Suzor R., którego poznałem w Gwinei, zapewniał mnie, że znalazł stare napisy Atlantów, podług pisowni nigdy więcej nie spotykanej, a używanej przez dwa szczepy, twierdząc, że przywędrowały do Afryki z „krainy, która przed wiekami zatonęła w zachodniem morzu“.

Berberowie i Arabowie, nieraz musieli przekraczać Saharę i wnosić potok nowej krwi do żył dawnych mieszkańców środkowej Afryki.

Fenicjanie, z Kartaginy docierali do Nigru i Senegalu i usiłowali wtargnąć do serca Afryki ze swoimi towarami, kultem Astarty i wojskiem.

W taki sposób w ciągu długiego szeregu wieków trwało ciągłe krzyżowanie się czarnej rasy pierwotnej z przybyszami innych ras, aż przypływać zaczęła biała krew, wytwarzając nowych metysów.

Cała mitologja murzyńska jest pochodzenia astralnego i w niej daje się wyczuć wpływ asyryjski i egipski. Kult, o ile nie jest muzułmańskim, zamkniętym żelazną obręczą surowego Koranu, składa się z ubóstwiania duchów przodków, które są pośrednikami pomiędzy żyjącymi a bogami.

Totemizm, czyli ubóstwianie niektórych zwierząt, od których mają pochodzić prarodzice tego lub innego szczepu, uprawiany jest dość często. Takimi zwierzętami-totemami, których nie wolno zabijać i zjadać, są — hipopotam, słoń, krokodyl, iguan, gołąb, ptaki „Kone“ i „Mama Diabi“ szympans, hijena, duży wodny wąż i inne.

Totemiści przysparzali mi nieraz dużo kłopotów, gdyż, jak to było na rzece Baoufle, w północno zachodnim Sudanie, nie chcieli pokazać mi hipopotamów, żyjących w głębszych miejscach tej rzeki.

Murzyni ubóstwiają drzewa, szczególniej baobaby i serowce (łacińska nazwa — Bombax), inni — kamienie i skały, rzeki i źródła, niektórzy — ogień.

Wszystkie te miejsca i przedmioty są w posiadaniu różnych duchów — a więc: „Bari, czyli manów lub cieniów przodków, Dzine, Nina, Gene i innych „gri-gri“, które z woli bogów mają być dobremi lub złemi siłami, wynagradzać lub karać murzyna.

Łatwowierność, ślepe zaufanie do kapłanów i czarowników cechuje murzynów-pogan. Na tem osnute jest ludożerstwo, mające prawie zawsze podkład religijny — mistyczny.

Czarownik, mniemający, że jakaś plaga, trapiąca jego współrodaków, spowodowana jest gniewem „gri-gri“, postanawia złożyć bóstwu ofiarę krwawą. W tym celu, jak dowodzi pewien dokument oficjalny, znajdujący się w moich zbiorach, czarownik rozkazuje pewnym osobnikom, aby szły w nocy w umówione miejsce w dżungli. Tu daje tym ludziom do wypicia odurzający napój, a gdy ten zaczyna działać, czarownik ofiarowuje wszystkim żelazne pazury, oświadcza, że ci ludzie od tej pory zmieniają się w pantery i wskazuje, kogo ze swych rodaków mają rozszarpać.

Podczas jednego sądu nad ludożercami, nikt z nich nie zaprzeczał temu, że zabili kilka osób i zjedli je całkowicie lub częściowo, lecz objaśniali sędziom, że od czasu, gdy zostali zamienieni w pantery, wszyscy ludzie przyjęli w ich oczach postacie antylop.

Matki, pod wpływem namów czarowników, nieraz zabijają swoje niemowlęta i zjadają je, dzieląc się ich mięsem z sąsiadami. Niektóre szczegóły opowiadane mi w Gwinei, dowodzą, że misterium to w założeniu swojem przypomina bardzo Komunję w kulcie chrześcijańskim. Na wyspie Tamara z archipelagu Los, widzieliśmy w więzieniu około 20 kobiet-panter, skazanych na 10—20 lat ciężkich robót za ludożerstwo, w formie zjadania swych dzieci.

Tam, gdzie ziemia co chwila dowodzi swojej potęgi niezwykłymi urodzajami i wybujałą roślinnością, istnieją krwawe ofiary na cześć bogini-ziemi.

Raz do roku dojrzewająca młodzież odbywa wycieczkę po kraju pod przewodnictwem czarownika, aby po powrocie do rodzinnej wioski poddać się rytualnemu obrzezaniu. Z takiej wycieczki nieraz któryś z młodych ludzi już nie powraca.

„Zły gené nawiedził go chorobą i pomieszał mu zmysły. Odszedł do brussy i tam zmarł — objaśnia zwykle czarownik. — Złożyłem ciało jego w świętym gaju Korhogo“...

Jest to rytualna formuła i wszyscy wiedzą, co ona oznacza. Cała wieś zabiera wtedy swoje fetysze domowe i w odświętnych strojach z muzyką i tańcami wyrusza w stronę świętego gaju, wskazanego przez czarodzieja.

„Święty gaj“ — to świątynia bogini Ziemi, namacalnej siły, przejawianej przez żeński rozrodczy płodny element bóstwa-księżyc. Piękne są te świątynie ziemi, ubóstwiane przez starożytnych Europejczyków pod imionami Gei i Demetry.

Wśród Sawanny, wśród żyznych pól manjoku, injamu, prosa i kukurydzy, niby wspaniały olbrzymi bukiet, wznosi się niewielki gaj. Tworzą go drzewa niebotyczne o tak gęstych koronach, że nawet afrykańskie słońce nie może wtargnąć pod jego szmaragdowe sklepienie.

Niby kolumny z czarnego agatu, z zielonych dżetów, lub żółtych onyksów, wznoszą się i giną pod ciemną kopułą ze splecionych gałęzi i liści, odwieczne pnie i konary olbrzymich drzew. Zaledwie jedyna, wąska ścieżka prowadzi do wnętrza tej świątyni-gaju, gdyż dokoła otaczają go gęste krzewy i zwisające lijany. W szmaragdowem wnętrzu świątyni stoi kilka małych, okrągłych chatek, gdzie kapłani i czarownicy ustawiają od wieków fetysze-posążki z kamienia, gliny i drzewa, zawieszają amulety i talizmany i stawiają miseczki z jadłem i napojem dla nieśmiertelnych duchów przodków. Wśród tych kapliczek z fetyszami, na małym placyku wznosi się kilka z gruba ociosanych kamieni lub kloców drzewa, przypominających kształty ludzkie.

Przed temi posągami mieszkańcy wioski widzą zmarłego podczas pielgrzymki młodzieńca, owiniętego w białe szmaty. Kładą go na nosze i niosą z pieniem i tańcami rytualnemi do dżungli, gdzie grzebią, otaczając świeżą mogiłę gałęziami kłujących krzaków, mających zabezpieczyć od hjen i szakali. Pogrzeb odbywa się z wielką pompą i obrządki pogrzebowe zabierają kilka dni, podczas których, rodzina zmarłego jest honorowana przez mieszkańców całej okolicy i zasypywana darami.

Jednakże niejeden z murzynów, wychodząc ze świątyni Ziemi, za konduktem pogrzebowym, dojrzy na stopniach kamiennych lub drewnianych „bogów“ świeże ślady krwi i rozumie, że nie jest to krew białego koguta, lub białego jagnięcia, lecz krew tego młodzieńca, którego „nawiedził w drodze zły Gené.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem B. Ferka.